Nr 7 — Środa 9 (22) stycznia 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

| | miesięcznie | kwart. | półrocz. | rocznie |
|---|---|---|---|---|
| Prenumerata: W kraju | —.85 | 2.50 | 4.50 | 8.— |
| „ Zagranicą | 1.35 | 4.— | 7.— | 14.— |

**OGŁOSZENIA:** Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

**Numer pojedynczy 5 kop.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. ✝ P.

## JANUSIA ŻEROMSKA

w 10-ym roku życia po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w Kijowie dnia 8-go stycznia, o godz. 4 i pół po południu, o czem stroskani rodzice zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych. 135r

Ś. ✝ P.

## PIOTR ROGAL-KOSTECKI

przeżywszy lat 50, zasnął w Bogu dnia 30-go grudnia 1907 roku w Humaniu. 132r



KALENDARZ.

9 (22) Marcyanny P. M.

**Biuro Tow. Oświata** (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

**Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41** Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

**Biblioteka miejska:** od 8 do 8.
**Biblioteka Uniwersytecka:** od 8 do 3.



## Przegląd polityczny

**(Okres przedwyborczy w Galicyi i Czechach. — Przeciwieństwo wsi i miasta. — Sytuacya w Maroku.—Rozerwa Francyi i Hiszpanii).**

We wszystkich krajach koronnych w Austryi rozpoczął się już okres przedwyborczy. Najbardziej nas obchodzi ruch wyborczy w Galicyi, gdzie już stronnictwa rozwinęły front agitacyjny i już odbył się pierwszy akt przedwyborczy: ogłoszono proklamacye wyborcze. Wszystkie stronnictwa narodowe polskie uznają potrzebę reformy wyborczej do sejmu: panuje jedynie różnica zdań co do miary koniecznego rozszerzenia praw wyborczych. Stronnictwa konserwatywne, godzą się już na powszechne, tajne i bezpośrednie prawo głosowania, lecz czynią zastrzeżenia co do równości. Wniosek kompromisowy posła Bobrzyńskiego przyznaje w połowie powszechne prawo wyborcze, w drugiej połowie utrzymuje nierówność praw wyborczych i przechodzi na zasadę reprezentacyi interesów zawodowych. Zjednoczone stronnictwa demokratyczne żądają powszechnego, równego prawa głosowania i czynią jedynie zastrzeżenia dla uratowania mniejszości narodowych polskich na Rusi. Ludowcy polscy godzą się na powszechne i równe prawo głosowania bez zastrzeżeń, lecz także domagają się reprezentacyi mniejszości polskich na Rusi. Z dotychczasowego przebiegu dyskusyi publicystycznej przedwyborczej można wnioskować, że nastąpiła zupełna zmiana frontu. Już nie stają naprzeciw siebie stare obozy polityczne, lecz pod wpływem dokonanych przemian, przez wprowadzenie głosowania powszechnego do parlamentu, nastąpiło zupełnie inne ugrupowanie stronnictw, oparte na różnicy interesów ekonomicznych. Zarysowuje się przeciwieństwo wsi i miasta, a pod wpływem tych ekonomicznych interesów następuje zbliżenie wszystkich stronnictw miejskich w unię demokratyczną, tudzież wszystkich żywiołów wiejskich gminy i dworu, wielkiej własności i małej własności w jeden obóz rolników. Jeszcze nie doprowadziło to do podobnej unii, jak demokratyczna, lecz już się dziś przejawia, jako nowa konstelacya na tle galicyjskich stosunków, zbliżenie konserwatystów wiejskich z ludowcami. Wspólność interesów ekonomicznych była tym cementem, spajającym żywioły politycznie zróżniczkowane i mające za sobą długą historyę walki. Cała walka wyborcza odbywać się będzie pod hasłem reformy wyborczej. Najbliższe wybory atoli odbywać się będą jeszcze na warunkach starej kuryalnej ordynacyi wyborczej, wedle której gminy wiejskie wysyłają 74 posłów, miasta 30, a wielka własność 44 posłów. Konserwatyści mają tylko w wielkiej własności i niektórych miastach, tudzież w kilku okręgach wiejskich szanse wyboru. Demokraci zdobędą miasta i kilka okręgów wiejskich. Ludowcy polscy zdobędą wszystkie okręgi wiejskie w Galicyi zachodniej z wyjątkiem tych, które w drodze kompromisu przypadną na rzecz konserwatystów. Rusini mają szanse zdobyć większą, niż dotychczas ilość okręgów wiejskich w Galicyi wschodniej. Na ogół sejm nie będzie już posiadał większości konserwatywnej i tylko przy pomocy ludowców mogą konserwatyści utrzymać się przy władzy. To też dziś już toczy się gorąca polemika między prasą demokratyczną a ludową i konserwatywną o posiadanie większości w przyszłym sejmie i o przyszłe posiadanie władzy.

* *

Tak samo jak w Galicyi przyniosły i w Czechach obecne wybory do sejmu zupełną zmianę ustosunkowania sił politycznych. Niemieckie stronnictwa w Czechach: postępowe, radykalne, ludowe i konserwatywne, agrarne i feudalne, połączyły się w jeden obóz narodowo-niemiecki, jedynie tylko wszechniemcy z pod znaku Schönerera tworzą odrębną partyę i w 4 okręgach stawiają własnych kandydatów. Wszystkie inne stronnictwa niemieckie w Czechach zawarły kompromis wyborczy, aby utrzymać obecny stan posiadania przy wyborach sejmowych, które w Czechach rozpoczynają się już 20 lutego. Wśród stronnictw narodowych czeskich panuje niezgoda. Dwa stronnictwa walczą dziś o władzę w Czechach: młodoczesi, oparci głównie na żywiole mieszczańskim, mający poparcie w czeskim przemyśle i czeskiej inteligencyi miejskiej, tudzież czescy agraryusze, którzy z energią dążą do zdobycia wszystkich czeskich wiejskich okręgów. I oto jak w Galicyi rozdział jest na gruncie ekonomicznych interesów, rozdział wsi i miasta. Młodoczesi zdobędą miasta, agraryusze czescy wsie. Prócz tego walczą jeszcze dwa stronnictwa: czescy klerykali, poparci przez księży i biskupów, i realiści pod wodzą prof. Masaryka, dążący do duchowej emancypacyi Czech z pod wpływów klerykalizmu. I jedni i drudzy liczą na przyszłą reformę wyborczą, która, wprowadzając powszechne i równe prawo głosowania, wzmocni tę walkę dwu światopoglądów. Wybory sejmowe odbędą się w Galicyi: 25 lutego w kuryi wiejskiej, a w dniach 2—4 marca w kuryi miejskiej i wielkiej własności. Około 20 stycznia rozpoczną się prawybory na wsi, a po ich ukończeniu będzie można już jasny mieć obraz rozkładu sił stronnictw.

* *

Wiadomości z Fezu i Tangeru przyjmować należy z wielką rezerwą. Nie ulega wątpliwości, że ogłoszenie Muley-Hafida przez ulemów w Fezie sułtanem Maroka powiększa anarchię tego kraju, w którym już od pół wieku faktycznie panuje dwu sułtanów; lecz żaden z nich nie ma dość siły, aby zapanować niepodzielnie nad krajem. Obecność dwu sułtanów jest tylko dowodem niemocy każdego z nich z osobna. Obydwaj panują, ale żaden z nich nie ma dość siły aby rządzić. Prócz tego żaden z nich nie ma funduszów na utrzymanie armii i prowadzenie wojny. Z tym faktem liczy się obecnie rząd republiki francuskiej. Nowoogłoszony sułtan Muley-Hafid odniósł się do mocarstw, podpisanych na akcie z Algeciras, z prośbą o uznanie go sułtanem, prawowicie wybranym. Według ostatnich informacyi z Paryża, ani Francya i Hiszpania, ani Anglia nie zamierzają przyjąć tej noty nowego sułtana do wiadomości. Wogóle pod pierwszem wrażeniem proklamacyi nowego sułtana, wyobrażano sobie położenie w Maroku groźniejszem niż w istocie było, a dziś pod wpływem informacyi, nadesłanych przez posła francuskiego w Tangerze, p. St. Aulaire, chłodniej oceniają wypadki w Maroku i nie przyznają wyborowi nowego sułtana poważniejszego znaczenia. Francuski minister spraw zagranicznych, p. Pichon, bawi od tygodnia w Madrycie i prowadzi dyplomatyczne rokowania z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych, hr. Allendesalazar. Rokowania te doprowadziły do tego rezultatu, że obydwa mocarstwa zachodnie utrzymywać będą porządek w portach marokańskich i tylko do tego swą czynność w Maroku ograniczą.

W.

## Przemówienie posła Seydy.

**Na posiedzeniu dnia 2-go stycznia r. b.**

*(W sprawie wywłaszczenia).*

Kiedy kanclerz Rzeszy odmówił odpowiedzi na interpelacyę Koła, marszałek udzielił głosu posłowi Seydzie, który rozpoczął w te słowa:

Regulamin poselski przepisuje, ażeby mówić spokojnie i umiarkowanie. Ale są sprawy, o których spokojnie mówić nie podobna. Myśl o wywłaszczeniu wzbudza do tego stopnia ludzkie uczucia, że należałoby nie mówić spokojnie, ale krzyczeć: Tu dzieje się coś nieludzkiego, słuchajcie i pomóżcie!

(Bardzo dobrze! na ławach polskich i w centrum).

Mimo to starać się będę, o ile mi to będzie możliwe, mówić spokojnie i umiarkowanie.

Projekt rządu pruskiego w sejmie ma komisyi kolonizacyjnej udzielić prawa wywłaszczania tych rolników, którzy jej stoją w drodze.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ł. p. i w c.)

Ponad głowami tysięcy mych rodaków wisi miecz Damoklesa, grożący im utratą ziemi.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ł. p. i w c.)

Tysiącom grozi niebezpieczeństwo, że zostaną wyparci z gleby li tylko dla tego, ponieważ przeciwstawiają się komisyi kolonizacyjnej.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ł p. i w c.)

Ma ich się z ojcowizny wygnać, ponieważ nie chcą się zgodzić na odstąpienie komisyi swej ziemi za pieniądz. Ma ich się wygnać, by ich miejsce zająć mogli inni, niemieccy, rządowi przyjemni właściciele.

(Głosy polaków: **Czysto po prusku! Wesołość.**)

Przez politykę kolonizacyjną, szczególnie przez nowelę osadniczą z r. 1904, uniemożliwiono polakom budowanie sobie stałych, normalnych mieszkań. W kilku przypadkach musieli polscy włościanie zamieszkać w podziemnych norach i wozach cygańskich,

(Słuchajcie! słuchajcie!)

ponieważ nie wolno im było zbudować sobie mieszkania na własnej glebie.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Wóz Drzymały stał się pomnikiem pruskiej kultury!

(Bardzo słusznie!)

Gdy hakatyści wpadli na pomysł wywłaszczania polskiej ziemi na rzecz komisyi kolonizacyjnej, pozostaliśmy zupełnie spokojni, ponieważ uważaliśmy za niemożliwe, by rząd pruski w XX wieku sejmowi taki przedłożyć mógł projekt. Omyliliśmy się pod tym względem. Ale i teraz nie sądziliśmy, by właśnie sejm pruski, w którym konserwatyści mają prawie absolutną większość, kiedykolwiek mógł się zgodzić na tego rodzaju projekt. Przypuszczaliśmy, że konserwatyści, którzy na każdym kroku występują w roli obrońców państwa i ustroju społecznego, oprą się takiemu zamachowi na własność prywatną. Niestety, omyliliśmy się i pod tym względem.

Po oświadczeniach kanclerza w sejmie, że zrozumienie dla zadań polityki narodowej na „kresach wschodnich“ rośnie z roku na rok nietylko w Prusach, ale i w całych Niemczech,

(Bardzo słusznie! na prawicy i u narodowych liberałów)

że Prusy tym sposobem dzierżą ster i bronią sprawy nietylko państwa pruskiego, lecz całej Rzeszy niemieckiej,

(Bardzo słusznie! na praw. i u n. lib.)

nie bylibyśmy przypuszczali, że pan kanclerz odmówi odpowiedzi na interpelacyę — tu w parlamencie Rzeszy. Muszę uważać to za nieuszanowanie parlamentu.

(Sprzeciwy)

Projekt sprzeciwia się jaskrawo konstytucyi nietylko Prus, lecz niemniej Rzeszy, ponieważ wypływa to wyraźnie z par. 3 go konstytucyi oraz z ustawy o swobodzie przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Jeżeli w konstytucyi Rzeszy nie wypowiedziano wyraźnie zasady, że wszyscy członkowie Rzeszy równi są w obliczu prawa, stało się to jedynie dla tego, ponieważ nie odczuwano potrzeby wypowiedzenia tego samo przez się rozumiejącego się zdania. Gdyby twórcy konstytucyi byli kiedykolwiek przypuszczali, że jedno z państw związkowych przejdzie do polityki nierównego traktowania obywateli Rzeszy, jedynie ze względu na ich narodowość, natenczas byliby powyższą zasadę napewno wypowiedzieli.

W pokrewnej dziedzinie, w dziedzinie wyznaniowej to uczyniono: tu zachodziła potrzeba, ponieważ na tym polu właśnie w poszczególnych państwach związkowych panowały jeszcze nierówne przepisy prawne.

Jakżeż zgadza się dalej pruski projekt wywłaszczenia z ustawą, dotyczącą swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce, która wyraźnie powiada, że każdy obywatel Rzeszy ma prawo przebywać i osiedlać się we wszystkich państwach związkowych i nabywać własność ziemską w każdej miejscowości? W rzeczy samej uniemożliwia się ludności polskiej osiedlanie się w wielkich częściach Rzeszy niemieckiej, wypędzając ją wprost z pewnych prowincyi.

Odwołanie się pana kanclerza Rzeszy na przepisy, dotyczące praktycznego zastosowania kodeksu cywilnego jest zupełnie niesłuszne. Przepisy te dotyczą jedynie prawa prywatnego i nie mogą być zastosowywane do tych wypadków, w których sprzeciwia się im prawo publiczne, przy wywłaszczeniu np. ustawa, dotycząca swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce. Ustawa ta jest prawem publicznem i dla tego Prusy odnoszeniem się do artykułu 109 nie mogą nigdy bronić projektu wywłaszczenia.

(Brawo!)

Ale w Interpelacyi daliśmy wyraz jeszcze drugiemu przekonaniu, które wydaje nam się jeszcze ważniejszem. Sądzimy, że zasada wyrażona w projekcie wywłaszczenia, według której ma być wywłaszczaną własność ziemska z powodów politycznych, sprzeciwia się ogólnemu poczuciu prawnemu świata cywilizowanego.

(Brawo! na lewicy i w centrum. Zaprzeczenie na prawicy i u nacyonalliberałów.)

Dopóki istnieją ustawy dotyczące wywłaszczenia, nigdy jeszcze nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że wywłaszczanie jedynie z powodów politycznych jest niedozwolonem i że z drugiej strony dobro publiczne, ze względu na które wywłaszczanie ma być dozwolonem, nigdy nie może być utożsamianem z racyą stanu. Ponieważ racya stanu jest bardzo zmienną, ponieważ odpowiada jedynie każdorazowemu interesowi potentatów znajdujących się u steru, przeto konstytucye nowoczesne podniosły zasadę: Własność jest nietykalną!

Dalej nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że dobro większości nie jest identycznem z dobrem ogółu.

(Bardzo słusznie! i żywe uznanie na lewicy i w centrum.)

Projekt wywłaszczenia natomiast stwarza wywłaszczanie ludności polskiej, znajdującej się w mniejszości, na korzyść większości niemieckiej w Prusach. Dokąd zaszlibyśmy, gdybyśmy z zasady tej wyciągnęli konsekwencye? Dokąd by to doprowadziło, gdyby np. państwo katolickie w interesie swej ludności katolickiej, a może i w interesie dobra państwa — możnaby bowiem powiedzieć: Interes państwa wymaga, aby panowało w nim tylko jedno wyznanie — gdyby państwo katolickie zamierzało wywłaszczyć mniejszość protestancką? Uważanoby to z pewnością za gwałtowne naruszenie praw mniejszości, za ogromne pogwałcenie prawa!

(Brawo!)

Jeżeli, mimo to, słyszymy, że rząd pruski nie zamierza bynajmniej wypędzić ludności polskiej nie jest to niczem więcej, jak tylko grą słów. Gdzie ma bowiem pozostać ludność polska, uprawiająca przeważnie rolnictwo, jeżeli jej się zabierze ziemię, na której żyje i pracuje?

Projekt wywłaszczenia jest faktycznie najcięższym pogwałceniem prawa. Prywatna własność przedstawia fundament porządku państwowego i społecznego. Rząd powinien więc wystrzegać się popierania projektem swoim napaści na własność prywatną, której zniesienia żąda skrajna lewica.

Co ma ludność polska powiedzieć na to, gdy widzi, że jej zabierają ziemię i to nie dla pewnych celów ogółu, tylko w celu osadzenia na tej samej ziemi innych właścicieli. Czy postępowanie takie nie musi naruszyć do głębi poczucia prawnego?

Panowie nie uwierzycie wcale, jakie zaniepokojenie powstało w dzielnicach polskich skutkiem wniesienia niniejszego projektu. Prosty chłop nie może tego wcale zrozumieć, ogarnia go zwątpienie wobec prawa i sprawiedliwości! Dalszych następstw wcale przewidzieć nie można.

Jesteśmy więc przekonani, iż parlament powie panu kanclerzowi, że myli się, jeżeli sądzi, że większość narodu niemieckiego godzi się na projekt wywłaszczenia i zawartą w nim ciężką krzywdę.

(Żywe brawa! na ławach polskich, po lewicy i w centrum.)

## Sprawy polskie.

—(-)—

**Wychodźcy polscy w Prusach.**

„Schles. Ztg.“ pisze, że robotnicy polscy i rusińscy z Galicyi i Królestwa, poszukują już teraz w nadzwyczajnie wielkiej liczbie roboty w Prusach. Nie chcą oni pracować w górnictwie i przemyśle, lecz wyłącznie na roli. Ponieważ zaś właściciele ziemscy obecnie nie mogą jeszcze przyjmować ich w wielkiej liczbie do pracy, większość robotników powraca do kraju, aby poszukać tam zarobku. „Schles. Ztg.“ wskazuje z tryumfem na ten ruch wychodczy i szydzi z hasła bojkotowania ziemian niemieckich. Przewiduje jednak, że wskutek przedwczesnego ruszenia się robotników i ich powracania do kraju, trzeba będzie ofiarować im później wyższą płacę, aby ściągnąć ich po raz drugi do Prus.

**Uchwała Tow. dziennikarzy i literatów w Poznaniu.**

Tow. dziennikarzy i literatów polskich w Poznaniu postanowiło nie urządzać zabawy z tańcami czyli balu podczas zapust ze względu na ciężkie chwile, jakie polacy pod Prusakiem przechodzą. Towarzystwo to poleca wogóle, aby zamiast zabaw hucznych, urządzały towarzystwa polskie raczej odczyty, koncerty, teatry amatorskie, wykłady z obrazami świetlnymi i wieczornice, kształcące umysł i krzepiące ducha.

**Posiedzenie centrum.**

„Głos Narodu“ donosi, iż w piątek odbyło się w Krakowie posiedzenie członków Koła polskiego, należących do klubu centrum, oraz komitetu wykonawczego tego stronnictwa. Uchwalono rozwinąć akcyę wyborczą pod hasłem encykliki Leona XIII i „motu proprio“ Piusa X. Jako dalszy punkt programu wysunięto naprzód obronę interesów włościańskich i robotniczych. W sprawie wyborów sejmowych powzięto poufne postanowienia. Wszyscy zebrani protestowali przeciw pogłoskom o rozbiciu się centrum. Stwierdzono, że stronnictwo obecnie silnie się skonsolidowało. Wystąpienie zaś paru posłów z klubu w Kole i w sejmie nie pociągnęło za sobą wcale następstw dla stronnictwa szkodliwych.

## Z życia rosyjskiego.

— —

**Statystyka szkół.**

Ogółem w roku 1906 ym w 34 gub. było 28,099 szkół elementarnych, pozostających pod zarządem ministerstwa.

Na utrzymanie ich wydatkowano ogółem rubli 25,363,911, czyli więcej niż w roku 1905 o 2,820,366 rubli.

Z ogólnej sumy wydatkowano z funduszów skarbowych 3,225,776 rb 13 kop., a z funduszów ziemskich 22,138 135 rb. 87 kop. Udział zatem skarbu wyraża się procentowo w cyfrze 12%

Pomiędzy oddzielnymi typami szkół rozchód dzieli się w sposób następujący; szkoły początkowe, utrzymywane przez ziemstwa i organy samorządne miejskie, pochłonęły 21,983,105 rb., szkoły minister. 2,975,838 rb., cerkiew-

ne 823,935 rb., i szkoły dla analfabetów 82.033 rb.

Jak się okazuje z powyższego, szkoły ziemskie i miejskie wiele utrzymywane były z własnych funduszów, cała zaś zapomoga skarbu szła na utrzymanie szkół czysto ministeryalnych.

**Koleje w Rosyi.**

W dniu 1 stycznia 1908 roku długość kolei żelaznych dosięgała 61,008 wiorst, czyli w roku 1907 zwiększyła się o 1,760 wiorst, do czego przyczyniła się głównie budowa rządowej kolei Północnej, od Petersburga do Wołogdy.

Koleje rosyjskie dzielą się na trzy grupy: 40,895 wiorst należy do skarbu, 17,159 wiorst pozostaje w eksploatacyi towarzystw akcyjnych, wreszcie 2,113 wiorst należy do kolejek podjazdowych.

W ciągu roku ubiegłego rozpoczęto budowę nowych torów kolejowych na przestrzeni 2,415 wiorst, z czego 838 wiorsty przypada na drugi tor kolei Syberyjskiej, 178 na koleje Zakaukaskie, 320 zaś wiorst zaczęto budować w Finlandyi.

Zamierzona jest w najbliższym czasie budowa następujących dalszych linii kolejowych: Rząd pragnie przeprowadzić kolej z Permu przez Ural na Syberyę, oraz z Petersburga do Petrozawodzka. Prywatne zaś spółki czynią starania o budowę kolei Kachetyńskiej na Kaukazie, oraz w Rosyi środkowej linii od stacyi Lubercy do stacyi Arzamas.

Najważniejszem jednak przedsięwzięciem rosyjskiem w dziedzinie gospodarki kolejowej będzie rozpoczęta już kolej z Nerczyńska do Chabarowska, mająca połączyć Władywostok i cały t. zw. Daleki Wschód z Rosyą Europejską z ominięciem zupełnem Mandżuryi.

# Głos wolny.

*Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i o- choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma.* *Redakcya.*

**Nasze drogi.**

Czy to w chwili podniosłej—łamania się opłatkiem w dzień Wigilii, czy też we noc Sylwestrową—powitania Nowego Roku w smutnym nastroju zasiadały rodziny polskie do wspólnego stołu. Wszędzie, gdzie się tylko rozejrzeć, źle nam i... duszno, a przy tem tyle gorących, a oczekiwanych pragnień nieziszczonych, tyle nadziei rozwianych... Widnokrąg polityczny w ostatnich czasach strasznie się zachmurzył. Na Rusi, gdzie stanowiąc znaczną mniejszość, dążymy do zdobycia praw kulturalnych i równouprawnienia, w ostatnim roku sytuacya nasza względnie się pogorszyła, gdyż stosunek nasz do innych współmieszkańców tego kraju pogorszył się. Gdzie szukać przyczyn tych niepowodzeń naszych? Bezwarunkowo i na zewnątrz i wewnątrz. Ogólna konstelacya polityczna znacznie się zmieniła, ale powinniśmy śmiało i otwarcie zanalizować własne postępowanie, a to co jest niepotrzebnego usunąć. Naród tak liczebnie i kulturalnie silny, jak nasz przed stu przeszło laty spotkało największe nieszczęście: nie tylko bowiem pozbawieni zostaliśmy samodzielności politycznej, lecz i rozdzieleni na trzy części, wchodzące w skład trzech odrębnych państwowości. To też na te trzy fronty oglądać się wciąż musimy. Oprócz jednak ogólnej, łączącej nas wszystkich polityki — obrony swych praw i narodowości—polityka musi być dzielnicową, zależną od warunków miejscowych. Nie dosyć—w dzielnicach, jak Królestwo Polskie, gdzie przedstawiamy jednolitą, zwartą masę ludności prawa i dezyderaty nasze są inne, niż na Rusi naprzykład, gdzie — choć krwią ojców naszych kraj ten od nawały tatarskiej został obroniony, mniejszość jednak bardzo znaczną stanowimy, a wszelka polityka agresywna jest nam obcą. A więc są wymagania i dezyderaty ogólnonarodowe, niezależnie od czysto-lokalnych. Najdramatyczniejszą jest sytuacya prowincyi o ludności mieszanej: tu polityka pogodzenia praw i postulatów oddzielnych narodowości najtrudniej przeprowadzić się daje; tu współżycie zgodne największych wysiłków, dobrej woli i taktu wymaga, tu polityka rządzącego nieraz w celu własnej mocy trzyma się zasady: *divide et impera*, co jeszcze znacznie pogarsza sytuacyę.

Pragnąłbym więc tu zanalizować ogólne zasady polityki naszej w Rosyi—polityki nie tylko w izbie, lecz i w kraju. Głęboko wierzę w to, że w życiu parlamentarnem naród, dążący do rozwoju na drodze spokojnej ewolucyi przedewszystkiem na swe siły i środki rachować może, szczególniej tam, gdzie losami swymi sam się rozporządza, w naszej jednak pozycyi obecnej musimy nadto dążyć do jasnego określenia swego stosunku do państwa rosyjskiego.

Po 40 latach ucisku, zaniku wszelkiego przedstawicielstwa i możności pracy społecznej, gdzie tylko w kółku rodzinnem i życiu prywatnem płonący znicz patryotyzmu podtrzymywać zdołaliśmy, wszelka zaś wolna wymiana myśli na arenie publicznej była niezmiernie utrudniona, nadziei i pożądań naszych ukrywać nie powinniśmy; gdy jednak państwo całe wchodzi w okres choć bardzo jeszcze upośledzonego parlamentaryzmu, sytuacyę naszą—granice naszych pragnień i obowiązków zasadniczo określić powinniśmy. Sam fakt już wejścia przedstawicielstwa naszego (choć niestety dnia 3 czerwca tak znacznie zmniejszonego) do Dumy staje się aktem uznania państwowości rosyjskiej, konieczności polepszenia bytu naszego narodowego na tle jej ewolucyi konstytucyjnej. Odtąd zasadniczym naszym obowiązkiem jest dopomaganie do skierowania polityki całego państwa na tory, gdzie obok rozwoju samego państwa i dobrobytu całego narodu, pomyślny rozwój dzielnic, w których mieszkamy, ma być zapewniony, prawa zaś nasze narodowe i kulturalne należycie zabezpieczone. To nie moje osobiste tylko przekonanie—to przekonanie przedstawicielstwa polskiego z Litwy i Rusi w drugiej Dumie, znacznie więcej może uwypuklone przez przedstawicieli Litwy w trzeciej Dumie. W polityce parlamentarnej wszelka ocena sytuacyi z punktu li tylko własnego interesu jest niemożebną, należy zakreślić granice swych aspiracyi, jak również ocenić należycie pozycyę, w jakiej znajduje się strona przeciwna i jej interesy, rezultatem zaś objektywnej analizy obu stron, może być program całego naszego postępowania. „Chcieć chcieć", jak mówił niezapomniany ś. p. Stanisław Wyspiański, jest wielką dźwignią dla każdego narodu, lecz zastosować swe „chcenia" do warunków możności, bez wszelkiej ujmy dla godności narodowej jest ***wielką mądrością i przezornością polityka.***

W początku dążenia do swobód „kwestya polska" była jedną z tych kwestyi popularnych, podnoszonych przez wszystkie postępowe stronnictwa; obecnie sytuacya pod pewnym względem się pogorszyła. Gdy dawniej rząd był przeciwko nam — część zaś społeczeństwa rosyjskiego usposobioną była biernie, to jednak znaczna część ludzi spokojnych i zrównoważonych, nie mówiąc już o stronnictwach lewych, z żywą sympatyą zwracała się ku nam, to obecnie, przy osłabieniu ruchu wolnościowego, wobec rozwoju szowinizmu, rząd jest na drugim planie, pierwsze zaś skrzypce są w rękach szowinistów, naganka idzie na nas już ze strony samego społeczeństwa, o ile to jest objawem groźniejszym! Ukazy mogą być cofnięte, złowrogie usposobienie choć części społeczeństwa niełatwo przerobić. Rok czasu był dostatecznym dla spotęgowania go i uruchomienia, dziesiątki może lat będą potrzebne dla jego osłabienia.

Zawsze byłem tego przekonania, że choć niebezpieczną może być dla nas tryumfująca skrajna lewica, panowanie jej, jak huragan przejdzie, przeszłoby może, lecz program jej bowiem nie może być urzeczywistniony: za wiele w nim ducha zniszczenia, za mało twórczości. Przeciwnie, groźniejszym daleko dla nas polaków na Rusi jest tryumf skrajnej szowinistycznej prawicy rosyjskiej i jej haseł: te powoli, lecz stanowczo nas zgnębić mogą. Sytuacya obecna to potwierdza, gdy zaś „Kresy" w artykule p. S. Topaczałowskiego „Quia peccavimus" robią zarzuty chęciom związania naszych losów z lewemi stronnictwami, to śmiało odpowiedzieć mogę, iż między lewemi stronnictwami należy odróżnić *konstytucyjno-ewolucyjne*, z któremi iść razem możemy, od *wywrotowych*, z któremi łączyć się nie możemy. Wynik zaś wyborów do trzeciej Dumy na Rusi, wbrew zdaniu Sz. autora jest dowodem tryumfu skrajnej prawicy, nie zaś pożądanej ewolucyjnej partyi umiarkowanej i choć się zgadzam z Sz. autorem, iż w Mohortowskiej nam studni i natchnienie czerpać należy, lecz z ostrożnością wielką, pomnąc, iż ta studnia obecnie jest tak bardzo przesyconą bakteryami nienawiści do nas, filtrować więc jej zawartość dobrze należy, pamiętajmy zaś o tem, że woda z Wisły i Gopła jest dla nas świętością, o której skuteczności zapominać nam nie należy!

Chwila obecna jest pełną powagi. Spokój i równowaga ducha, roztropność wielka i rozwaga — utrzymanie godności narodowej i indywidualnej—powtarzam konieczne. Bezwarunkowo błędy są w naszej taktyce i polityce; lecz obecnie, obok kontynuowania dawnych błędów, jesteśmy na drodze popełniania nowych błędów w innym już kierunku: gdy przed rokiem lub dwoma zbyt pochopnie chwytaliśmy czar „ruchu wolnościowego", obecnie zbyt się ujawnia kierunek wyrzekania się spokojnych haseł wolnościowych i narodowych, — wielu z nas w imię upragnionego spokoju wyciąga rękę ku tym, którzy ją odsuną, a gdyby nawet przyjęli — społem nie pójdą nigdy. Mam tu na myśli cały proces życiowy, jaki się odbywa w naszem znużonem społeczeństwie, a tak jasny wyraz znajdujący wedle swego zdania w poglądach zbyt jednostronnych stronnictwa N. D., z drugiej w naszej prawicowej opozycyi, wyrazem której są „Kresy". Serce boli, gdy się czyta w artykule „Kuryera kresowego" Nr. 12 p. t.: „Kosztowna zabawa" słowa, dotąd nie słyszane w naszem piśmiennictwie, a stanowiące monopol pracy obcej, wrogiej nam: „iż to niebezpieczna zabawa, godna uliczników mityngowych, gdy biernej abstynencyi przedstawicielstwa korony nadaje się znaczenie poważnej demonstracyi!" i jeśli p. S. Topaczałowski w „Kresach" wspomina słowa bsp. Warmińskiego „źle się bawicie", czy to tym samym „Kresom" i to z ogromnym procentem zwrócić nie należy?! — Dużo straciliśmy, więcej jeszcze stracić możemy, jak będziemy opozycyą *„quand même"* jeżeli nie utrzymamy równowagi, i nie będziemy się rządzić konieczną roztropnością; więcej natomiast stracić możemy, jeżeli w zaciekłości walk partyjnych, na wysokości należytej sztandaru naszej godności narodowej nie utrzymamy.

Jako punkt wyjścia dla naszej działalności przyszłej uważałbym za konieczne podkreślenie, niezależnie od poglądów partyjnych, następujących punktów:

1) Jakkolwiek są bezwarunkowo poważne błędy w taktyce i polityce naszej i unikać takowych należy w przyszłości, to jednak szowinizm partyi wrogich nam daleko poważniejsze i głębsze ma źródło, a jako przeciwdziałanie rewolucyi „umiejętnie zostało użyte, w porę wypróbowane już lekarstwo: wstrzykiwanie nienawiści do obcoplemieńców, co się znakomicie powiodło.

2) Jakkolwiek sojusze ze skrajną lewicą są bezwarunkowo błędem, to jednak tembardziej wszelkie zaloty do skrajnej prawicy są niemożebne, nieetyczne i bezcelowe.

3) W obecnych warunkach musimy być opozycyą ściśle konstytucyjną, wolną od zbytniej zawziętości, — krzywdy i postulaty nasze ciągle przedstawiać musimy, ale zawsze spokojnie, negując wszelkie fajerwerkowe wystąpienia i bezcelowe demonstracye.

4) Iż uznać powinniśmy państwowość rosyjską, dążąc jednocześnie do jej ewolucyi konstytucyjnej.

5) Raz wszedłszy do izby przedstawicielstwo nasze powinno się żywo zainteresować sprawami całego państwa i narodu rosyjskiego.

Gdy sobie to wszystko, jako społeczeństwo, uświadomimy należycie i uznamy — praca u podstaw owocniejszą będzie, wtedy wszelkie instytucye nasze i wspólne rozwijać się należycie będą — wtedy na gruncie wspólnej pracy w kraju z innymi narodowościami wzmocnimy dobrą opinię o nas, jako elemencie kulturalnym, tolerancyjnym i rozumnie postępowym.— Dla pracy twórczej społecznej konieczny jest żywy i gorący udział naszej pracy: walczmy przekonaniowo, lecz nie wprowadzajmy do walki zarzutów „zdrady", ulicznikowstwa lub Targowicy. *Sapienti sat.*

W zaciekłości walk partyjnych, w obawie o byt i przyszłość naszą, nie wyrzekajmy się naszej solidarności narodowej — starajmy się jednak stosunek wzajemny i stosunek do innych narodowości należycie zreformować, pamiętając o tem, że żyjemy już w epoce reprezentacyi parlamentarnej — gdzie zasada *„audiatur et altera pars"* musi być ciągle stosowaną.

Chwile niepokojów, bólów i wielkich trosk o przyszłość naszą wraz z doświadczeniami przeżytemi niech posłużą do możliwie głębszej harmonii duchowej, — niezależnie bowiem od poglądów i ideałów partyjnych jesteśmy przedewszystkiem ludźmi, chrześcijanami i polakami.

**D-r Wincenty Lisowski.**

## KRONIKA PROWINCYONALNA.

*(Z pism i od korespondentów).*

— **Równe.** W poblizkiem miasteczku Koźlina w dniu 27 grudnia popełnione zostało okrutne morderstwo. Niewykryci rozbójnicy wtargnęli do domu handlarza żyda i zarżnęli jego samego, żonę jego i córkę, którym poprzecinali senne arterye. Zrabowawszy 400 rb. w gotówce i sporo kosztowności, bandyci, chcąc ukryć ślady przestępstwa, podpalili łóżka zamordowanych. Fortel ten wszakże nie powiódł się im, pożar bowiem nie przyjął takich rozmiarów, na jakie rabusie liczyli («Woł. Z.»).

— **We wsi Maryanówce**, pow. mohylowskiego, w dniu 27 grudnia włościanie dokonali samosądu na dwóch parobkach. Dwaj włościanie, niezadowoleni z awanturniczego zachowywania się 2-ch parobków, pobili ich okropnie. Krewni pobitych uzbroili się i postanowili się zemścić. Włościanie, zamknąwszy się w chacie, zawzięcie się bronili, ale po 24-godzinnem oblężeniu tłum zmusił ich do poddania się i tak pobił, że jeden z nich F. S. w ciągu doby zmarł, drugiego -- Kaliczuka umieszczono w szpitalu. («Pod.»).

— **Podanie o otwarcie gimnazyum.** Rosyjskie Towarzystwo oświaty w Mohylowie Podolskim wszczęło starania o utworzenie w Mohylowie gimnazyum męskiego, któreby przyjmowało żydów bez ograniczeń. («Kij. W.»).

— **Szkoła muzyczna w Żytomierzu.** Żytomierskie Towarzystwo artystyczne złożyło podanie o pozwolenie na otwarcie, zgodnie ze statutem towarzystwa, szkoły muzycznej w Żytomierzu. («W. Woł.»).

— **We wsi Łupołowej**, w pobliżu Bałty, otwiera się pierwsza w powiecie bezpłatna szkoła uprawy winnic. Wydział apanażowy udzielił na ten cel 30 dziesięcin gruntu. («Pod.»).

— **Z Podola** donoszą, że w roku bieżącym zamierzona jest budowa nowych szpitali ziemskich w następujących miejscowościach w Guszczyńcach, Mańkowcach, Krzyżopolu, Woronowicy, Salnicy, Peczanem, Dzygówce, Oryninie, Płoskirowie i Mohylowie. («Pod.»).

## Sprawa pogromu kijowskiego.

—§—

(Dzień osiemnasty).

Pierwszy składał wczoraj zeznania świadek *Kraszelnikow*, który stwierdza fakt rozbicia mieszkań Rozentala i d-ra Gorensztejna przy ul. Sofijowskiej dn. 18 października. Scenę pogromu, dokonanego przez 5—6 chuliganów, świadek obserwował ze swego okna. Po ukazaniu się policyi i wojska, pogromcy uciekli. Dnia tego u drzwi mieszkania świadka został zamordowany jakiś technik; sądząc z ran, otrzymanych przez technika w głowę, świadek przypuszcza, że był on zastrzelony przez kozaków.

Wiele czasu poświęcono badaniu świadka *Boruchina*, który opowiada o rozbiciu jego domu przy ulicy Wasylkowskiej. Otrzymawszy wiadomość, że tłum dobija się do bramy domu, świadek z rodziną pośpieszył schronić się u znajomych.

*Powód Zarudnyj.* „Dlaczego pan nie udał się o pomoc do władz"? — „Gdyż mówiono, że pogrom odbywa się bezkarnie w ich obecności".

*Obrońca Kuskow.* „Dlaczego pan nie starał się sprawdzić tych pogłosek"?— „Nie było możności wyjść na ulicę". „A gdyby pan był pewien, że uzyska pomoc władzy, czy wyszedłby pan z z domu"? — „O ile miałbym pewność, że nie grozi mi niebezpieczeństwo". „Czy nikt nie zwracał się do władzy o pomoc"? — „Żona moja dowiedziała się przez telefon od p. Brodzkiego, że sytuacya jest groźną, gdyż komendant, do którego zwracał się on o pomoc, mówił, iż pogrom będzie trwał trzy dni".

Na zapytanie powoda *Zarudnyja*, świadek opowiada, że schronił się on z rodziną w Lipkach, przypuszczając że tam nie dopuszczą do pogromu. Tymczasem na Lipkach tłum pod wodzą stójkowego skierował się do kamienicy Epsztejna, wioząc z sobą wóz cegieł. Wówczas świadek schronił się w mieszkaniu inż. Krügera, gdzie zastał już około 40 żydów. Małym dzieciom matki zasłaniały usta, żeby krzykiem swym nie sprowadziły chuliganów. Ocalenie swe zebrani zawdzięczają pannie Krüger, która przekonała ich, że mieszkanie należy do chrześcijan.

W dalszym ciągu świadek zeznaje, że kiedy przed dn. 20-tym rozeszła się pogłoska, że będą rżnąć żydów i rewolucyonistów, część ukrytych u Krügera zebrała się w mieszkaniu cenzora, on zaś zwrócił się do dyr. banku państwa, p. Afanasjewa, który powiedział, że władza jest bezsilną wobec pogromu, lecz że przypuszcza on, iż do zbrodni nie dopuszczą. Wówczas świadek z rodziną ukrył się u adwokata Niłowa.

Przewodniczący nie uwzględnia prośby pow. *Gołowczynera* aby powtórzono odpowiedź dyr. Afanasjewa, oraz usuwa zapytanie tegoż adwokata, czy to prawda, że hr. Heyden, oburzony zajściami, telegrafował do Cesarza. Powód Zarudnyj prosi o zapisanie faktu odmowy do protokółu.

Obr. *Szmakow.* „Od kogo świadek słyszał o gotującej się rzezi rewolucyonistów i żydów?".

— „Tak powszechnie przypuszczano". „Czy pogromu spodziewano się?" „nie." Szmakow prosi o zaprotokółowanie tej odpowiedzi, jako też i zdania świadka, że pogrom wybuchnął na gruncie ruchu rewolucyjnego, poczem zadaje świadkowi jeszcze szereg pytań o charakterze przemów koło ratusza. Świadek—„ja myślałem, że mowy będą nosiły charakter dziękczynny, a one były rewolucyjne".

*Prokurator.* „Kiedy mówiono, że rżnąć będą żydów i rewolucyonistów, dlaczego pierwszych wyodrębniono i nie mówiono wprost o żydach".

— „Na razie było to dla mnie niezrozumiałem, potem dopiero dowiedziałem się, że żydów uważano za rewolucyonistów". Po kilku zapytaniach prokurator prosi o zapisanie do protokółu tego zeznania, jako też zeznania, że pogrom zaczął się od żydów i potem przerzucił się na rewolucyonistów.

Przeciw temu protestuje adw. Szmakow, który prosi tylko o zaznaczenie, że zdaniem świadka, żydzi byli uważani za rewolucyonistów. Twierdzeniu temu świadek kategorycznie zaprzecza.

*Powód Zarudnyj*: „A czy to prawda, że wszyscy żydzi są rewolucyonistami?" — „Nic podobnego, oni tylko żądają równouprawnienia". „Może oni chcą rzeczpospolitej?" — „Nie". Przewodniczący usuwa to zapytanie.

*Adw. Szmakow* prosi o zapisanie do protokółu ostatniego zeznania i faktu, że nie było mów dziękczynnych.

Po dość ostrem starciu, jakie nastąpiło na gruncie osobistym między powodem Zarudnym, a obrońcą Szmakowym badanie trwa w dalszym ciągu.

*Adw. Szmakow.* „Pan zna Brodzkich?" — „Nie". „Jeden z nich jest dragonem?" — „Nie wiem".

*Adw. Skłowski*: Ja mogę oświadczyć p. Szmakowowi, że tak". „Czy to ten sam, co zabijał ludzi?"—„ten sam".

(D. n.)

## KRONIKA

— **Wystawa przemysłu domowego** Grono osób, interesujących się rozwojem przemysłu domowego, postanowiło w jesieni roku bieżącego urządzić w Kijowie wystawę wyrobów przemysłu owego. Świeżo zawiązany komitet wystawowy ma na celu nie tylko zainteresowanie i obznajmienie z przemysłem zarówno eksponentów, jak i publiczność, ale przy pomocy całego szeregu referatów skierowanie działalności na drogę, prowadzącą do dobrobytu i zadowolenia moralnego. Dla osiągnięcia tego celu, komitet postanowił obok wystawy urządzić sklep, w których publiczność mogłaby nabywać wystawiane przedmioty. Oprócz tego będą urządzone stałe warsztaty, w którym wyrabiane będą różne rzeczy, według gotowych wzorów. Na wystawie tej reprezentowane będą różne kraje, jak Kaukaz, Syberya. Między innemi figurować będzie i Królestwo Polskie. Organizatorowie wystawy porozumiewali się już w tej sprawie i otrzymali obietnicę udziału od niektórych okolic Królestwa, jak np. łowickiego, płockiego i t. d.

Wszelkich informacyi o wystawie w ogóle udzielają organizatorzy pp. N. Nowikow, zarządzający T-wem kijowskiej agentury handlowej (Kreszczatik 50) i A. Silicz, zarządzający Biurem techniczno - budowlanem „Dwigatiel" (Prorezna 2). Wiadomości zaś, dotyczących wyłącznie działu polskiego, zaciągać można u p. Zenona Rackiewicza (Biuro „Dwigatiel" Prorezna 2), z którym osobiście porozumiewać się można w niedziele i święta między godz. 11—1 w poł.

— **Zebranie członków polskiego Towarzystwa lekarskiego.** Dziś o godz. 8-ej wieczorem, w lokalu lecznicy d-rów Łążyńskiego i Modrzewskiego (Bibikowski Bulwar Nr 4) odbędzie się zwyczajne zebranie członków P. T. L. Porządek dzienny następujący: 1) Odczyt d-ra Hofmana „Obecny stan nauki o odporności", 2) od d-ra Rumszewicza „Hydrosthalmus jako wada rozwojowa oka", 3) dyskusya i wybory członków do stałego sądu honorowego przy T-wie lekarskiem.

— **Legalizacya.** Został zalegalizowany i oddany do druku nowy statut polskiego T-wa lekarskiego, według którego T-wo zyskuje prawo posiadania pełnego prezydyum, utworzenia biblioteki i kasy i zakładania filii w gub. kijowskiej.

— **Przytułek Koła kobiet.** Kurator kijowskiego okręgu szkolnego zawiadomił administracyę miejscową, że nie ma nic przeciwko utworzeniu przez Koło kobiet polek przytułku, ale z warunkiem, aby w nim nie prowadzono żadnej nauki.

— **W czasie kontraktów** odbędzie się organizacyjne zebranie T-wa wzajemnej pomocy urzędników cukrowni, którego ustawa została już zatwierdzoną. Za przykładem dawnych lat miejscowe Towarzystwo techniczne zwołuje w Kijowie zjazd chemików i techników. Zjazd poświęcony będzie opracowaniu naukowych kwestyi z dziedziny techniki cukrowniczej, oraz pogadankom. Jednocześnie biuro zarządza ankietę wśród plantatorów buraków w sprawie wyników plantacyi buraków w roku ubiegłym.

— **Rozkaz telegraficzny.** Gubernator kijowski, hr. Ignatiew, polecił telegraficznie komisyi gubernialnej do spraw miejskich wysłać bezwłocznie do Petersburga akta sprawy przyłączenia Sołomienki do Kijowa. Mają one być przedstawione ministrowi spr. wewnętrznych.

— **Gubernator kijowski** posłał wczoraj ministrowi skarbu protokół komisyi rewizyjnej w sprawie kontroli sprawozdania czehryńskiego banku miejskiego za r. 1906. Sprawozdania tego zażądał minister terminowo w celu sporządzenia ogólnego bilansu banków miejskich.

— **Zmiana przepisów obowiązujących.** Gubernator kijowski odmówił zatwierdzenia opracowanych przez radę miejską przepisów obowiązujących w sprawie utrzymania rzeźni miejskich, żądając, aby zastrzeżono w nich, że robotnicy, chorzy na choroby zakaźne, nie mogą być przyjmowani do pracy w rzeźni.

— **Kwestya kanalizacyjna.** Gubernator kijowski zaproponował prezydentowi miasta zastosować się do polecenia gen.-gubernatora, aby projekt rozszerzenia kanalizacyi został oddany na rozpatrzenie komitetu technicznego ministerstwa spraw wewnętrznych.

— **Polecenie kijowskiego inspektora lekarskiego.** Inspektor lekarski zawiadomił policmajstra, że na rogu ul. Meryngowskiej i Mikołajowskiej utworzono śmietnik pod pozorem zrzucania śniegu, zwożonego z ulic. Inspektor prosi policmajstra o przedsięwzięcie środków w celu zapobieżenia podobnym faktom i o pociągnięcie winowajców do odpowiedzialności sądowej.

— **W T-wie technicznem.** W czwartek 10 stycznia o g. 8-ej wieczorem w lokalu kijowskiej filii cesarskiego T-wa technicznego odbędzie się pogadanka sekcyi mechaniczno-budowlanej. Na posiedzeniu wygłoszony zostanie referat inżyniera A. Kicha „O projektowanem rozszerzeniu kanalizacyi kijowskiej".

— **Rabunek 30.000 rb.** Wczoraj około $7\frac{1}{2}$ zrana, płatnikowi odeskiej kasy głównej, Emeljanowowi, jadącemu pociągiem z Odesy Głównej do Odesy Małej, skradziono blizko 30,000 rb. pieniędzy urzędowych. Według otrzymanych w zarządzie kolejowym informacyi, grabież popełniona została w

# Skarby Starej Warszawy.

———

Jeden z pierwszych dziś w kraju naszym księgozbiorów, biblioteka ordynacyi Krasińskich w Warszawie, nabyła niedawno prawdziwie białego kruka, dziełko z czasów króla-jegomości Władysława IV p. t.: „Gościniec, albo krótkie opisanie sejmowego miasta Warszawy z pałacami, domami, dworami, ogrodami i okolicznościami jej, dla kompanii dworskiej napisany przez Adama Jarzemskiego, muzyka J. Kr. Mości i budowniczego ujazdowskiego".

Istny skarb, dający obraz i miarę tego, czem był i jakie świetności i skarby sztuki w murach swoich mieścił godnie, stołeczny gród Polski około roku 1643...

A była to świetność nietuzinkowa, a były to skarby nie lada jakie...

Zaczyna autor od Pragi, od jej śpichlerzy, składów solnych, browarów, słodowni i klasztoru OO. Bernardynów z kaplicą loretańską, w której „konterfekt" Matki Boskiej malował naturalnie św. Łukasz.

W tem miejscu dziełka imć pan muzyk królewski pozwala sobie na małą dygresyjkę antysemicką o żydkach, niedopuszczanych nawet do Skarzyszewa, odganianych i „szybko zbijających majątki, bo nie znając zbytków, gryzą rzodkiew i ogóreczek".

Po Pradze idą opisy Starego Miasta z ratuszem, zamku królewskiego, pałaców na Krakowskim Przedmieściu, Ujazdowie i na Nowem mieście.

Już kamienice na Starym rynku, w którym mieszkała arystokracya mieszczaństwa warszawskiego, „zacni i majętni ludzie", były w one czasy „złotem, albo malowaniami zdobione". Na zamku są już zwierciadlane sale, wielka sala teatralna dla komedyi, tragedyi i „skoków włoskich", „teatrum z perspektywami, budowane zacnie w kolumny... tam kunszty (dekoracye) podnoszą się i schodzą na dół... raz okazują ciemność z chmurami, znów przyjemną światłość... tam ujrzysz piekło okropne, i morze burzliwe, i syreny pływając ślicznie śpiewają".

I dalej opisuje autor z pewną rezerwą, lakonicznością i monotonną naiwnością komnaty zamkowe, dziedzińce, kuchnie, łaźnie, ogrody, sadzawki...

Dopiero przy spisie wielkopańskich siedzib zapał go unosi.

Pałace to budowane przeważnie jak fortece, o charakterze mocno średniowiecznym, przez włochów, niektóre czteropiętrowe, całe w kolumnach, „iż się zdaje las jaki", to znów z posągami na wszystkich słupach.

Wielkie murowane dwory zwykłych karmazynów — Gniewoszów, Lasockich, Oborskich, miały w sobie jeszcze styl napoły azyatycki, z przepychem kobierców, armatury i „zwierzątek" na łańcuchach. Natomiast apartamenty, na zachodzie kształconej magnateryi przedstawiały się jako kompletne skarbce przedmiotów rafinowanej sztuki.

Taki właśnie wygląd miały pałace Kazanowskich, Radziejowskich, Ossolińskich, Daniłowiczów, Gostomskich, Działyńskich, Ostrorogów, Radziwiłłów...

Wszędzie na ścianach niderlandzkie szpalery, wszędzie makaty najdroższe, jakoteż złotogłówlity, mozajki, olbrzymie zwierciadła od ziemi ku „w piękne fryzowania rzeźbionym sufitom", oraz „gipsatury sztuczne z wypukłemi scenami"... A w komnatach meble snycerzy niemieckich, ślusarzy francuskich, złotników weneckich, „spiżowe szafy, w srebro okute", serwisy, zegary, szkatuły, świeczniki, wszystko to „cudne, wszystko z całego świata", wszystko to sztuki stosowanej najcudniejsze okazy.

Na werendach, tarasach, w arkadach, galeryach, na balustradach przy schodach, na tle „baszt sklepionych z winogradu", na kwaterach różanych, w altanach: — posągi, odlewane ze spiżu, „cudownie ciosane w marmurze"... A więc — „Herkul lwa dusi", a więc „urodziwy koń, spodkiem od węża kąsany, z bólu do góry wspina nogami", „wytrysk wody z Neptunem", „Delfin z otwartą paszczą, a za nim chłopiątko z pałką w ręku siedzące"... W innym znów pałacu „żołnierz srogi z piką, marmurowy" i „nowy cud! na słupie koń wspinający się ku niebu"... A u Daniłowiczów posągi na wszystkich słupach, u Ossolińskich olbrzymia statua ze spiżu, „wyrażająca" Polskę, w jednym ręku, trzymająca sierp, w drugim kopię, a u nóg jej spoczywa płng. W salach kanclerskiego pałacu „szumne statuy", „kupidyn, przykładający strzałkę do łuku"... Gdzieindziej znowu rzędem medaliony wszystkich cezarów rzymskich, w Ujazdowie cztery piękne lwy marmurowe i biust króla wielki, „cały spiżowy", a wszędzie statuy większe, lub mniejsze z metalu, z wosku, ze „złota niderlandzkiego" — „italskiego kunsztu".

Co do okresów, to wprost trzeba się zdumiewać nad tem mnóstwem obrazów, jakie skupowały po Europie rodziny magnackie, sprowadzając nadto do Warszawy malarzów holendrów, w „szerokich pludrach", którzy tu musieli „na wysokich drabinach freski wielkie malować".

Czytając entuzyastyczne tych obrazów opisy Jarzemskiego, często napotyka się na dzieła, dobrze zapamiętane w galeryach europejskich. Przeważnie są to malowidła różnych zwierząt, owoców, jarzyn, okrętów morskich, tematami wskazujące na realistów holenderskich, jak wiadomo niedościgłych mistrzów martwej natury. A następnie wielka ta moc portretów swoich i obcych monarchów, hetmanów, „potężnych kawalerów", „króla Władysława IV na białym koniu, w pośrodku rycerstwa", a wszystko to włoskiego, lub hiszpańskiego malowania.

Dalej idą wielkie obrazy historyczne, „w bogatych ramach", na zamku—wyrażające zwycięstwa polaków, „co się działo na Moskwie", „uspokojenie szweda", „chrzciny pierworodnego syna królewskiego i osoby, niosące królowej (Cecylii Renacie) podarunki przy połogu", „koronacyę dzisiejszej królowej Cecylii Renaty" i t. d.; w pałacu Kazanowskich, w stołowej izbie, olbrzymi obraz, przedstawiający „bankiet królewski u Kazanowskich" z wizerunkami wszystkich dygnitarzy i posłów, nawet perskiego i tureckiego...

Następnie niemała liczba obrazów świeckiej treści, dekoltowanych, jako to: „Ewa podająca jabłko Adamowi", „Zuzanna między starcami", lub „starzec, któremu coś z zaprószonego oka wyjmowano" — zawsze hiszpańskiego i włoskiego pendzla.

Dziś z tych skarbów sztuki śladu nie zostało.

Co szwed oszczędził, czego wróg nie rozkradł, lub pożar nie zniszczył, to lekkomyślnie sprzedane zostało za bezcen w potrzebach życia lukulusowej miary.

„Podczas gdy—pisze w „Świecie" A. Nowaczyński — w magnackich siedzibach, *castlach* angielskich, a od czasu skończenia wojny trzydziestoletniej i w niemieckich burgach, są szafy „księgarnie", są stoły dębowe od *trzystu* lat tradycyonalnie nie ruszane z miejsc wiszą obrazy i portrety, i świeczniki od *trzystu* lat nie przemieniane w miejscach, to u nas i trzydziestu lat nie dotrwały one w tych pałacach, a co gorsze i z pałaców tych... i z rodzin, które je zamieszkiwały, ni śladu. Ani Kazanowskich dziś, ani Ossolińskich niemasz, t. j. właśnie tych dwóch magnackich rodzin, których, szefowie, Adam i Jerzy, byli istotnymi mecenasami sztuki, znającymi się na niej dokumentnie i gromadzącymi krezusowe skarby *Piękna* w swych rezydencyach"...

Mały skromny tomik, ów starodawny „Gościniec" Jarzemskiego wzbudza nawał smutnych, gorzkich myśli...

następujących okolicznościach. Emeljanow jechał w osobnym przedziale wagonu, w pociągu służbowym. Nagle do przedziału wpadło kilku mężczyzn, którzy z okrzykiem „ręce do góry“ i „dawaj pieniądze“ przyłożyli Emeljanowi do głowy rewolwery. Nie opatrzył się E—w, jak napastnicy wyrwali mu sakwojaż skórzany, w którym wiózł pieniądze na wypłaty na stacye miejskie i wyszli z przedziału, zamknąwszy za sobą drzwi. Później wyskoczyli z pociągu i znikli bez śladu. Cały personel służbowy, jadący pociągiem, dowiedział się o zajściu dopiero po przyjściu pociągu do Odesy Małej.

— **Sąd wojenno-okręgowy** rozpatrywał w ciągu dwóch dni sprawę napadu, dokonanego w d. 19 grudnia 1906 r. na sklep antykwarski Zołotnickiego. Jako podejrzanych o napad aresztowano politechnika Grzegorza Dunajewa i studenta Żuka. Obu oskarżono na zasadzie art. 279-go ustawy wojennej. Bronili ich adwokaci Kałaczewski, Szyszko i Ratner. Wczoraj o g. 8-ej ogłoszono wyrok, skazujący Dunajewa na 15 lat, Żuka na 10 lat ciężkich robót.

— **Narada przedstawicieli organizacyi patryotycznych**. W dniu 6-ym stycznia odbyło się posiedzenie przedstawicieli wszystkich organizacyi patryotycznych rosyjskich m. Kijowa, oraz członków gubernialnego i miejskiego rosyjskich komitetów wyborczych. Przewodniczył Szulgin. Na posiedzeniu tem rozpatrywane były środki, jakie mogą być proponowane Dumie państwowej dla walki z terorem. Uchwalono wybrać komisyę, która się zajmie wypracowaniem odpowiedniego projektu i wniesie go do parlamentarnej frakcyi prawicy.

— **W sprawie aresztowania Ruczyńskiego**. Wczoraj przywieziono do Kijowa D. Ruczyńskiego, byłego kasyera „Towarzystwa Gniewańskiego“, który w swoim czasie skradł 180,000 rubli z kasy Towarzystwa i uciekł zagranicę. Po dłuższych poszukiwaniach policyi tajnej udało się wykryć, że Ruczyński znajduje się w Palermo, gdzie go aresztowała miejscowa policya. Podczas rewizyi znaleziono u niego 40,000 rubli, jeszcze niewydanych. Przez parę miesięcy prowadzono petraktacye i wreszcie niedawno w Radziwiłłowie Ruczyński został oddany w ręce policyi rosyjskiej. Od Radziwiłłowa do Kijowa Ruczyński podróż odbył pod eskortą jednego z prystawów gub. wołyńskiej, który też wiózł odebrane od Ruczyńskiego pieniądze. Przez całą drogę więzień jechał w kajdanach. Po przybyciu do Kijowa, zamknięto go w cyrkule starokijowskim i sprawę jego oddano w ręce sędziego śledczego do spraw ważniejszych.

Towarzystwo Gniewańskie, jak wiadomo, obiecało za schwytanie Ruczyńskiego 10,000 rb., o czem podane były wiadomości we wszystkich pismach w Rosyi i zagranicą. Do nagrody tej roszczą obecnie pretensyę dwie policye — kijowska i włoska w Palermo. Której z nich przyznaną zostanie nagroda — dotychczas niewiadomo.

**OSOBISTE.**

— Wczoraj o g. 9 wieczorem w obecności licznych świadków odbył się ślub panny Maryi Morgulcównej z p. Kazimierzem Krynickim. Pobłogosławił związkowi małżeńskiemu ks. prałat Kazimierz Stawiński.

— «NARZECZONY». Mieszkająca przy ul. Lwowskiej Nr 5 Ch. Łurje, panna nie pierwszej już młodości, padła w tych dniach ofiarą oszustwa ze strony niejakiego Sz. Warmana. Komisyoner z zawodu, wdowiec, Warman, zaczął się starać o p. Ł., w końcu zaś oświadczył się jej i został przyjęty. Od tej chwili p. Ł. zaczęła swego narzeczonego darzyć łaskami: karmiła, poiła, często dawała pieniądze, a w końcu kupiła mu nowe ubranie. Tymczasem niedawno, na parę dni przed ślubem Warman znikł z horyzontu Kijowa, a razem z nim znikła i pewna sumka narzeczonej. Łurje, wątpiąca już widocznie w uczciwość swego narzeczonego, oskarżyła go o kradzież rzeczy i pieniędzy i zwróciła się o pomoc do kijowskiej policyi śledczej. Ta ostatnia znalazła Warmana w Żytomierzu u drugiej swej «narzeczonej» i tu go zaaresztowała. Wczoraj Warmana przywieziono do Kijowa i poddano badaniu w obecności Ch. Łurje. Warman zaprzeczył faktowi kradzieży i oświadczył, że prezenty otrzymywał on, zawdzięczając miłości dlań Chai, która była oczarowana jego «powierzchownością». Oburzona «narzeczona» postawiła na swojem i oprócz procesu karnego, wytoczyła Warmanowi sprawę o straty, ocenione na 206 rb.

— KRADZIEŻE W SKLEPACH. Ostatni dzień świąteczny (6 stycznia) zaznaczył się szeregiem zuchwałych kradzieży w sklepach. Najznaczniejsza kradzież została dokonana ze sklepu galanteryjnego Arona Łukaszewicza na Lwowskim targu. Pomiędzy godz. 8 wieczorem, dnia 5-go stycznia, a godz. 7 zrana d. 7 stycznia, zuchwali złodzieje otworzyli dobranym kluczem drzwi sąsiedniego, pustego lokalu i wyłamawszy zabite drzwi od sklepu Łukaszewicza zrabowali towarów wartości około 3,000 rb. W tym samym czasie została dokonana kradzież pieniędzy ze sklepu spożywczego Józefa Dembickiego w domu Nr 2 na targu Żytnim. Dostawszy się do sklepu przez wyłamane okno od podwórza, złodzieje usiłowali wyłamać kasę i, sądząc ze śladów, stracili na to niemało sił i czasu. Usiłowania ich były jednakże bezowocne i złodzieje zmuszeni byli zadowolić się 25 rb., które znaleźli na ladzie.

— W d. Nr 40 przy ul. M. Błagowieszczeńskiej dokonano kradzieży ze sklepu gastronomicznego Jerzego Bubnowa. Skradziono kilka tuzinów szampana i gotówką około 200 rb. Podejrzenie padło na dwóch subjektów, jednego byłego, a drugiego pracującego obecnie. Obydwaj aresztowani.

— RABUNKI. Dnia 7 stycznia około godz. 6-ej wieczorem na ul. W.-Wasylkowskiej około domu Nr 78 na przechodzącego G. Rajzena napadło 4 niewiadomych złoczyńców i zrabowało mu pugilares ze 180 rb. gotówką i z 4-ma wekslami na 105 rb.

— Na ul. Żylańskiej około domu Nr 4 złoczyńca zerwał z głowy Borysa Chalemskiego czapkę karakułową i zbiegł.

— POŻAR. Wieczorem dn. 7 stycznia wszczął się pożar w sadybie Maryi Fijałkowskiej przy ul. Wwiedienskiej (Nr 36) spłonął dach na wozowni.

— KRADZIEŻE. Ubiegłej nocy ze stajni w podwórzu domu Nr 23 przy ulicy N.-Karawajowkiej, wyprowadzono dwa konie należące do do Ł. Nowakowskiego, wartości 200 rb.

— Stanisławowi Bobkowskiemu, skradziono z jego mieszkania w domu Nr 42 przy ulicy Nadbrzeżno-Łybedzkiej, rzeczy wartości 210 rubli.

— W domu Nr 106 przy ulicy W.-Wasilkowskiej, skradziono z mieszkania Mikołaja Simonienki, rzeczy wartości 107 rb.

— W domu Nr 29 przy ulicy Puszkińskiej, w mieszkaniu Efima Litowczenki, ujęto na gorącym uczynku kradzieży Wasyla Gorkoluka i Edwarda Tuszyńskiego.

**CYRK „HIPPO PALACE“**

Rezultat walki francuskiej w dniu 8 b. m. jest następujący:

Cyklop-Bieńkowski położył Sabatier'a w 2 m. 25 sek.

Sołowjew położył Lubmayera w ciągu 1 min.; Razumow padł pod Murzukiem po 12 m. 37 sek. zaciekłej walki.

Zapasy między Arwidsonem i Lurichem trwały 40 min. bez rezultatu.

## OFIARY

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

**Na kościół w Dereczynie:** P. Wład. Łokczewski rb. 1.

**Na Towarzystwo Dobroczynności:** Zamiast depeszy z życzeniami w dzień ślubu p. Maryi Morgulcówny, pp. Zygmuntostwo Kraczkiewiczowie rb. 1.

**Na pomnik Żółkiewskiego:** P. Stef. Sienicki rb. 9 kop. 50.

# Ostatnie wiadomości.

**Pacak o kwestyi językowej.** „Slavische Corresp.“ zamieszcza uwagi byłego ministra, d-ra Pacaka, w sprawie językowej. D-r Pacak wyraża zdanie, że załatwienie ugody czesko-niemieckiej nie może pójść drogą konferencyi. Sądzi również, że wykluczonem jest, aby cały kompleks kwestyi spornych przyszedł pod obrady. Sprawy te można tylko krok za krokiem powoli rozważać i pomyślnie załatwiać. Ogółem jednak kwestya nie jest tak aktualną, aby można powiedzieć, że pertraktacye są już w toku. Przed wyborami do sejmu o załatwieniu tej kwestyi, względnie choćby nawet o jej rozpoczęciu, niema mowy.

W dalszym ciągu swoich wywodów przytacza d-r Pacak środki, jakieby były najbardziej wskazane w celu pozyskania odpowiedniej liczby urzędników państwowych, władających obu językami krajowymi. Proponuje więc przenoszenie czeskich urzędników w strony czysto niemieckie i na odwrót, a zarazem wyznaczanie pewnych remuneracyi dla urzędników, władających obu językami.

**Zgon poety duńskiego.** W Kopenhadze zmarł dramaturg i liryk duński, Holder-Brachmann, należący do najwybitniejszych talentów nowożytnej literatury duńskiej. Jego pełne realizmu opowiadania żeglarskie i rybackie znalazły ogromne rozpowszechnienie i uchodzą wogóle za perłę nowożytnej nowelistyki. Jako liryk i dramaturg, zachował on tradycye romantyczne. Ogromny sukces osiągnął romansem autobiograficznym p. t. „Święty ogień“.

**Angielski handel.** Od stycznia roku 1909 przywilej handlu nadbrzeżnego w Kanadzie ograniczony będzie do okrętów angielskich. Dotychczas handel ten stał otworem dla okrętów niemieckich, włoskich, szwedzkich, norweskich, holenderskich i duńskich.

**Opór przeciwko zaostrzeniu regulaminu.** Opór przeciwko zaostrzeniu regulaminu obrad węgierskiej izby poselskiej wzrasta do tego stopnia, że większa część stronnictwa niezawisłości chce się zdeklarować przeciwko zaostrzeniu regulaminu. Wobec tego, gabinet gotów jest cofnąć cały projekt zaostrzenia regulaminu, a tylko celem uratowania swojej powagi, chce zaproponować kilka trzeciorzędnych modyfikacyi, zaostrzających obecne przepisy regulaminowe.

**Zmiany w polityce francuskiej.** „Petit Parisien“ uważa za rzecz możliwą, że ustąpienie francuskiego ambasadora w Petersburgu, Bompard'a, które nastąpić ma w marcu lub kwietniu wywoła wielkie zmiany w dyplomacyi francuskiej.

# Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

**Minister oświaty.**

**Petersburg.** — „Riecz“ przypomina, że w roku 1899-ym minister Szwarc, wraz z moskiewskimi profesorami: Seczenowem, Czuprowem, Winogradowem, Timiraziewym i innymi podpisał znany memoryał do Bogolepowa, w którym podkreślona była konieczność reformy uniwersyteckiej.

**Mienszykow o pracy prawodawczej.**

**Petersburg.** — Mienszykow, w artykule „Wesołe prawa“, ośmiesza drobne projekty rządu, którymi Duma jest wprost zarzucona. Zdaniem Mienszykowa, gabinet Stołypina kompromituje się wnosząc do parlamentu tak oryginalne projekty prawa i dodaje przytem, że potrzebna jest jakakolwiek cenzura fantazyi prawodawczych, inaczej parlament zamieni się w zakład doktora Czeczotta.

**Przyjazd posłów.**

**Petersburg.** — Dotychczas przyjechało dopiero 8 posłów polskich; pozostali spodziewani są w sobotę, lub w przyszłym tygodniu.

**Wrażenia posłów z feryi.**

**Petersburg.** — Poseł Bułat oznajmił, że na Litwie odczuwa się przygnębienie wśród ludności; ogólne zainteresowanie się Dumą jest wielkie; wszyscy rozpytywali go o pracy w Dumie; odpowiedział im: „uczynimy wszystko, co jest możliwe, wiele nie oczekujcie.

Poseł Rodzianko mówi o olbrzymiem zajęciu się Dumą na prowincyi; ludność badawczo śledzi za jej działalnością. Gdy on zdał włościanom sprawozdanie z przebiegu spraw w Dumie, wyrazili mu oni uznanie. Poseł powiedział włościanom: „o przymusowem wywłaszczeniu nie marzcie nawet“.

Poseł Lwow zaznacza, że na prowincyi odczuwa się ciążenie ku lewicy z powodu działalności administracyi. Zainteresowania się Dumą niema—mówią, że nie jest ona zdolną do pracy.

Poseł Kolubakin oświadczył, że zajęcie się Dumą jest wielkie. Potwierdza on zdanie Lwowa, że pod ujemnym wpływem administracyi prowincya posuwa się ku lewicy.

**W kuluarach.**

**Petersburg.** — Poseł Rodzianko oświadczył w kuluarach Dumy, że październikowcy będą głosować przeciw wyznaczeniu kredytu na powiększenie floty.

To samo powiedział poseł Kolubakin o kadetach.

**Około Dumy.**

**Petersburg.** — 8-ch posłów z Syberyi należy do kadetów, 1 włościanin jest radykalnym trudowikiem.

**Moskwa.** — Odbyła się tu, w obecności posłów do Dumy Karaułowa i Guczkowa, narada staroobrzędowców, na której uchwalono polecić posłom wnieść do ministeryalnego projektu prawa o wolności sumienia poprawkę, dopuszczającą zakładanie gmin wyznaniowych w drodze zgłoszenia.

**Petersburg.**—Poseł ludności rosyjskiej miasta Wilna, Zamysłowskij w czasie swojego tam pobytu zjawił się w lokalu klubu szlacheckiego. Nikt jednak z obecnych podówczas w lokalu nie podał mu ręki. Zmusiło to posła Zamysłowskiego do opuszczenia lokalu.

**Petersburg.**— Posłowie s.-d. naradzają się nad wniesieniem interpelacyi do Dumy w sprawie prześladowania związków zawodowych, prześladowania prasy, osób pozbawionych pracy, w sprawie samowoli administracyi wobec pozbawionych pracy oraz w sprawie strajku w Noworosyjsku. Wniosą też oni projekt prawa o zmowach.

**Posłowie-włościanie.**

**Petersburg.** — Na naradzie posłów-włościan z prawicy postanowiono nie łączyć się z nacyonalistami i głosować z różnemi grupami zależnie od podnoszonych kwestyi, lecz niezależnie od partyjności.

**Rewizya w konserwatoryum.**

**Petersburg.** — Wczoraj zarządzono w konserwatoryum rewizyę, która trwała od godziny 6 rano do 3 popoł.

Skonfiskowano książki z biblioteki i dokumenty rady starostów. Nie zaaresztowano nikogo.

**Ruch dziennikarski w Rosyi.**

**Petersburg.** — Według danych urzędowych w Rosyi w r. 1904 czasopism było 1,350, w 1905-ym — 1,795, w 1906-ym — 2,418; z liczby tych ostatnich zawiesiło dobrowolnie wydawnictwo 813, zostało zawieszonych 516.

**Choroba Wilhelma.**

**Petersburg.** — „Now. Wr.“ donosi, że cesarz niemiecki Wilhelm jest poważnie chory i na żądanie lekarzy wyjeżdża na wyspę Korfu.

**Różne.**

**Petersburg.**— W d. 7-ym stycznia, w lokalu szkoły Teniszowskiej odbył się wieczór na cześć Tołstoja. Wysłano do Tołstoja depeszę, oraz na wniosek Kowalewskiego postanowiono zorganizować międzynarodowy komitet obchodu jubileuszu osiemdziesięcioletniego Tołstoja.

**Petersburg.** — Członek drugiej Dumy państwowej, Komar, przewieziony został do Petersburga.

**Petersburg.** — „Now. Wremia“ podaje wiadomość, że urzędnik ochrony, Raczkowskij, został aresztowany za przynależność do organizacyi rewolucyjnej, mającej styczność z rabunkami. Zarząd żandarmeryi wdrożył oskarżenie o przynależność do organizacyi występnej socyalistów ludowych.

**Petersburg.** —„Russkoje Znamia“ umieściło adres związkowców kijowskich do Dubrowina:

**Petersburg.** — Komitet żywnościowy postanowił wydać powiatom nowozybkowskiemu, osterskiemu i krolewieckiemu 196,924 rb. na zapomogi żywnościowe.

**Petersburg.**— „Now. Wremia“ podaje wiadomość, że poseł w Berlinie, hr. Osten Sacken ustępuje ze stanowiska; zastąpi go prawdopodobnie Izwolskij.

**Petersburg.** — Ministerstwo spraw wewn. telegraficznie zarządziło nie dopuszczać w dn. 9-ym stycznia do zebrań i demonstracyi.

**Petersburg.**— W tych dniach „Nowoje Wremia“ podało wiadomość, że attaché marynarki w Waszyngtonie, Diaczkow, wbrew życzeniu posła rosyjskiego uzyskał pozwolenie towarzyszenia flocie amerykańskiej, zdążającej na Ocean Spokojny.

**Petersburg.** — Aresztowany w Moskwie w stanie nietrzeźwym domniemany zabójca Hercensztejna—Topolew, po poświadczeniu tożsamości przez Dubrowina, który specyalnie w tej sprawie przyjechał do Moskwy, został wypuszczony na wolność i przyjechał do Petersburga.

**Petersburg.** — Wiele zarządów gminnych nie zgadza się prenumerować pisma „Rossija“, tłumacząc się tem, że zebrania gminne nie zatwierdziły tego wydatku.

**Petersburg.** — W komisyi rozpoczęto rozpatrywanie ustaw i prawideł niższych i średnich zakładów naukowych. Opracowane materyały będą przedstawione na zjeździe dyrektorów i inspektorów, który ma być zwołany w połowie lutego.

## Duma państwowa.

**Posiedzenie z d. 8 stycznia.**

*(Od koresp. wł. i Ag. Pet.).*

**Petersburg.** — Posiedzenie dzisiejsze otwarto o godz. 2 m. 7 po południu. Przewodniczy Chomiakow.

Długo dzwoniły dzwonki elektryczne w kuluarach, długo też dzwonił prezes w pustej sali, zanim zaczęli się zjawiać pojedynczy posłowie. Wolne szeregi pulpitów w sali posiedzeń wcale nie czyniły wrażenia, że tu się zbiera „zdolna do pracy“ Duma.

Nareszcie zebrała się niezbędna dla prawomocności Dumy ilość posłów; posłowie s.-d. stawili się wszyscy, dużo trudowików, mało kadetów, jeszcze mniej październikowców, bardzo niewielu posłów z prawicy. Niema Puryszkiewicza, Bobrinskiego, Makłakowa, Milukowa, Gołowina, Plewako; są obecni: Guczkow, Rodzianko, Uwarow, Kolubakin, Łuczycki.

Po otwarciu posiedzenia, prezydent oznajmia o Najwyższem zatwierdzeniu uchwalonego przez Dumę i Radę państwa projektu prawa o wyasygnowaniu 15,182,000 rb. na rzecz ludności dotkniętej klęską nieurodzaju.

Ogłoszono o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej posła Kosorotowa.

Odczytano oświadczenie komisyi obrony państwowej o nadaniu prezesowi tej komisyi prawa ogłaszania posiedzeń komisyi zamkniętych dla osób, nie wchodzących do jej składu.

Sekretarz Dumy odczytuje szereg nowych projektów praw, wniesionych do Dumy. Czytanie to trwa przeszło pół godziny.

Po skończonem czytaniu, Duma uczciła przez powstanie pamięć zmarłego posła gub. połtawskiej — Nawrockiego.

Bez dyskusyi przyjęto w drugiem czytaniu szereg drobnych projektów: 1) o zaopatrzeniu w konie kozaków nie obowiązanych utrzymywać koni własnym kosztem, 2) o pozostawieniu nadal mocy obowiązującej prawa o zwiększeniu liczby przysięgłych w Moskwie i powiecie moskiewskim, 3) o zwiększeniu liczby przysięgłych w Petersburgu i powiecie petersburskim, 4) o przemianowaniu godności wojennych gubernatorów akmolińskiego i semipałatyńskiego okręgów na godność gubernatorów, 5) o skasowaniu art. 335 ustawy o służbie wojskowej, 6) o zwolnieniu od służby wojskowej duchowieństwa kałmuckiego i bakrzyńskiego dońskiego okręgu.

Wszystkie te projekty praw oddano do komisyi redakcyjnej.

Na porządku dziennym — referat komisyi o wniesionym przez ministra oświaty projekcie prawa o wyznaczeniu pensyi personelowi męskiej i żeńskiej szkoły przy kościele ewangelickim Piotra i Pawła w Moskwie.

Ponieważ referent Makłanow nie wrócił jeszcze z feryi świątecznych, sprawozdanie odczytuje prezes komisyi, *Antonow*.

Komisya proponuje Dumie zatwierdzić w tej sprawie następujący projekt prawa: „Osobom, pełniącym służbę w męskiej i żeńskiej szkołach przy kościele ewangelickim Piotra i Pawła w Moskwie zaliczyć przy wyznaczaniu emerytury cały czas ich służby przed opublikowaniem niniejszego prawa, z warunkiem wniesienia przez te osoby ustanowionych na emeryturę składek za cały ten czas. Gdyby zaś niemożliwie było określić ściśle rozmiaru pobieranej przez nich pensyi, którą otrzymywali oni za czas zaliczony, ustanowione składki winny być określane według rozmiaru otrzymanej przez nich emerytury“.

Po krótkiej dyskusyi pomiędzy wiceministrem oświaty, *Bellustinym* i prezesem komisyi, *Antonowym*, projekt prawa został przyjęty po pierwszem i drugiem czytaniu, w brzmieniu, opracowanem przez komisyę.

Na porządku dziennym referat komisyi o skierowywaniu przedłożeń prawodawczych, dotyczących projektu prawa, wniesionego przez ministerstwo oświaty, o utworzeniu przy erywańskiem seminaryum nauczycielskiem 20 stypendyów dla słuchaczy tatarów, z wyasygnowaniem ze skarbu państwa 2,600 rubli rocznie, o dodatkowem wyasygnowaniu 140 rubli rocznie na wynagrodzenie nauczyciela śpiewu przy seminaryum, oraz o przekształceniu 1-klasowej szkoły początkowej przy tem seminaryum na 2-klasową szkołę z dodatkowem wyasygnowaniem na jej utrzymanie 970 rubli rocznie, wreszcie o dodatkowem wyasygnowaniu ze skarbu 2,800 rubli rocznie na potrzeby wolmarskiego seminaryum nauczycielskiego.

Pomieniona komisya wykazała znów swą nieudolność, gdyż podając swe wnioski w sprawach, związanych z wyznaczeniem nowych kredytów, nie złożyła przytem opinii komisyi budżetowej. Wywołuje to dyskusyę zasadniczą, wprowadzającą pewne ożywienie w ospałe dotychczas obrady.

Prezes komisyi proponuje Dumie, nie rozważając zasadniczo tych projektów praw, oddać je do rezolucyi komisyi budżetowej, ponieważ są one związane z wyasygnowaniem sum ze skarbu, a więc postanowienie Dumy, dotyczące tych projektów praw może okazać się później w sprzeczności z rezolucyą komisyi budżetowej.

*Kowalenko* podejmuje zasadniczą kwestyę o porządku rozpatrywania wniosków o warunkowych kredytach.

Mówca proponuje ustalić porządek rozpatrywania wniosków tego rodzaju, dzieląc je na wnioski, związane z przekształceniem istniejących instytucyi i wnioski o wyznaczeniu li tylko warunkowych kredytów.

Wnioski pierwszej kategoryi należy skierowywać do komisyi budżetowej, opatrzone rezolucyą odnośnych komisyi; wnioski zaś drugiej kategoryi wprost do komisyi budżetowej. Ze swej strony budżetowa komisya, rozpatrując wnioski o kredytach warunkowych w ogólnem ich zestawieniu, zdaje sprawozdanie o nich na ogólnem posiedzeniu Dumy.

Tylko w ten sposób Duma mogłaby zrzucić ze swych bark całą masę drobnych projektów praw.

*Połowcew* uważa za więcej odpowiednie, ażeby każdy projekt prawa był rozważany przez specyalną komisyę. Jeśli zaś projekt prawa jest związany z wyasygnowaniem pewnych sum ze skarbu, komisye winny oddać taki wniosek do zaopiniowania komisyi budżetowej, która znów ze swego punktu widzenia przedstawia na ogólnem zebraniu Dumy swoją opinię.

*Kapustin* proponuje wykreślić te projekty praw z porządku dziennego, oddając je do poprzedniego opracowania w komisyi budżetowej.

*Kowalenko* popiera swój pierwszy wniosek.

*Antonow*, reasumując dyskusyę, oznajmia, że komisya wyszukuje już sposoby, aby uprościć rozpatrywanie drobnych projektów praw, zgrupowując je należycie.

— Dziś, oświadcza Antonow, komisya wniosła projekty prawa do Dumy nie w celu zasadniczego ich rozważania, lecz aby otrzymać rezolucyę Dumy o oddaniu tych projektów praw do komisyi budżetowej.

Dyskusya — wyczerpana.

Duma uchwaliła jednogłośnie, zgodnie z propozycyą Antonowa, przekazać projekty praw komisyi budżetowej.

O godzinie 3 min. 40 ogłoszono przerwę na pół godziny.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 m. 25.

Znów zachodzi wątpliwość, czy obecna liczba posłów stanowi *quorum*. Brakuje 6 posłów, wkrótce jednak schodzi się niezbędna ilość posłów.

Na porządku dziennym — referat komisyi o wniesionym przez ministerstwo skarbu projekcie prawa o podatku kontyngensowym na termin 1908 — 1910 r.

Referuje Nisełowicz.

Zdaniem ministerstwa podatek ten trzeba zwiększyć do 12 milionów rubli, ponieważ wciąż wzrastający dochód z przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, podlegających opodatkowaniu, już w 1906 r. wynosił 594 i pół miliona rubli, teraz zaś wynosi conajmniej 600 mil. rb.

Komisya zwraca uwagę na to, że dotychczas pobierano 1,56 proc. podatku od dochodów z przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, przypuszczalny dochód określano w sumie 575 milionów rubli.

Zdaniem komisyi, określenie sumy tego podatku w kwocie 12 milionów rubli dla całego państwa nie jest uzasadnione.

Lecz, ponieważ podatek ten, obarczający przedewszystkiem warstwy zamożne, wpływał dotychczas prawidłowo do skarbu, komisya nie znajduje przyczyn ku zmniejszeniu tego podatku i proponuje zwiększyć podatek kontyngensowy, zgodnie z opinią ministerstwa do 12 milionów rubli na przyszłe trzylecie.

W czasie rozpraw merytorycznych nad projektem, hr. *Uwarow* zaznaczył konieczność reformy opodatkowania kontyngensowego.

Dyrektor departamentu podatków stałych, *Wiszniakow*, oświadcza, że ministerstwo już rozpoczęło pracę w tym kierunku i prawdopodobnie na jesienną sesyę przedłoży Dumie odpowiedni projekt prawa.

Poseł *Kolubakin* proponuje formułę przejścia do porządku dziennego w myśl przemówienia hr. Uwarowa.

Za formułą tą przemawia w imieniu październikowców hr. Uwarow oraz prezes komisyi finansowej.

Podwyższona suma podatku kontyngensowego została oznaczona do roku 1910, aby dać Dumie możność przeprowadzić w tym czasie skomplikowaną reformę opodatkowania.

Przedłożony przez komisyę projekt prawa został przez Dumę przyjęty i w drugiem czytaniu.

Porządek dzienny wyczerpany. O godzinie 5 posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie — dn. 12-go stycznia.

(Od Agencyi Petersburskiej).

**Londyn.** — Agencya Reutera podaje następujące wiadomości o japońskim budżecie na r. 1908. Dochody zwyczajne wynoszą 476 mil. jen., nadzwyczajne—140 mil.; nadzwyczajne wydatki obliczono na 427 mil. jen., nadzwyczajne—189 mil. jen. W obydwóch wypadkach bilans taki sam jak w roku ubiegłym; zwykłe dochody zwiększyły się o 52 mil., a nadzwyczajne zmniejszyły się o taką samą sumę. W pozycyi dochodów nadzwyczajnych stoi 39 mil., które projektowane jest uzyskać za pomocą pożyczki na potrzeby budownictwa kolejowego i na urządzenie komunikacyi telegraficznych i fabryk żelaza. Odnośny projekt prawa projektuje podwyższenie podatku na piwo ryżowe i naftę oraz akcyzy na cukier; projektowane jest również podniesienie ceny tytoniu. Odroczono wiele pozycyi wydatków na ministerstwa wojny i marynarki, na które już wyznaczono kredyty na parę lat z góry. Rząd projektuje zwiększyć umarzanie długu państwowego. Na budowę i polepszenie kolei żelaznych postanowiono wydać ogółem 6 mil., rozłożywszy je na 6 lat.

**Odesa.** — Czterej złoczyńcy dokonali napadu zbrojnego na skład zboża przy ulicy Szpitalnej. Zabito wystrzałami z rewolwerów żonę właściciela i ciężko raniono właściciela. Na ulicy, uciekając, napastnicy dali kilka wystrzałów. Na mocy podejrzenia aresztowano dwie osoby.

**Paryż.**—Prezydent ministrów, Campbell Bannerman, wyjechał o g. 5 m. 50 zrana do Londynu przez Calais.

**Łódź.** — Na placu przy ul. Lipowej niewiadomi napastnicy zabili, z pobudek partyjnych, robotnicę.

**Niżn Nowogród.**— Na zjeździe przedstawicieli instytucyi kredytowych przyjęto jednogłośnie, bez dyskusyi, referat o organizacyi gubernialnej towarzystw kredytowych. Do związku przystąpiło 51 towarzystw. Podano deklaracyę o regestracyi. Uznano za pożądane wprowadzenie we wszystkich towarzystwach kredytowych kooperacyi pośredników. Dn. 7 stycznia zjazd zamknięto.

**Petersburg.** — Na naznaczonem w dniu 7 stycznia posiedzeniu komisyi finansowej nie okazało się *quorum*. Z liczby 33 członków stawiło się zaledwie 9 tu.

**Petersburg.** — Przedłużono termin trwania ochrony nadzwyczajnej w Petersburgu i gubernii petersburskiej.

**Czernihów.** — W powiecie osterskim włościanie ujęli pewnego osobnika, podejrzewanego o dokonanie szeregu przestępstw, jak również o ograbienie banku w Jagotinie, gub. połtawskiej, na sumę 30.000 rb., i zabili go.

**Moskwa.** — Przedsiębiorcy angielscy wnieśli do banku państwowego 100.000 rubli, jako gwarancyę kontraktu w sprawie budowy nowych linii tramwaju elektrycznego.

**Berlin.** — Według telegramu do „Assos. Presse“ z Rio de Janeiro, udało się tam wykryć spisek anarchistyczny, mający na celu zniszczenie części eskadry amerykańskiej. Środowisko spisku znajdowało się w Petropolisie. Wykryto również kilku uczestników w Santo Paolo i na prowincyi.

Za przywódcę uważany jest niejaki Fetcher, mieszkający w Petropolisie. Rząd brazylijski oświadczył w nocie urzędowej, że przed przybyciem floty amerykańskiej otrzymał wiadomości z Paryża i z Waszyngtonu o zaprojektowanym przez anarchistów różnych narodowości zamachu na amerykańskie statki wojenne. Przyjęto wszelkie środki ostrożności w celu przeszkodzenia urzeczywistnienia podobnych zamiarów.

**Orzeł.**—Okazało się, że w zabójstwie, dokonanem w Kurakinie na osobie nauczyciela Naumowa, brało udział 7 osób. Z nich aresztowano: córkę niedawno skazanego przez izbę sądową na zesłanie, duchownego Wysokopolskiego, jej narzeczonego, nauczyciela Gladińskiego, i dwóch włościan. Osobistości trzech pozostałych złoczyńców zostały stwierdzone, lecz nie odszukano ich dotychczas.

**Noworosyjsk.** — Wieczorem, d. 6-go stycznia, dokonano na ul. Michałowskiej morderstwa na osobie Sztwadora Toboloszwili. Morderstwo to popełniono z pobudek partyjnych.

**Petersburg.** — Na posiedzeniu sądu wojennego w sprawie kapitulacyi Portu Artura, kontr-admirał Łoszczyński zeznaje, że jeszcze w lecie w r. 1904 Smirnow powtarzał świadkowi słowa Stesla, że ten zniósł stanowisko komendanta i że w radzie wojennej Stesel dziękował wszystkim obecnym za obronę, a sam wysłał telegram do Najjaśniejszego Pana, że forteca bronić się będzie mogła zaledwie kilka dni. Generał Mechmandarow zeznaje, że widział Smirnowa na froncie północno-wschodnim dwa razy w sierpniu, dwa razy we wrześniu i raz w październiku, i że do sztabu frontu wschodniego komendant przyjeżdżał 2 — 3 razy na miesiąc. Mechmandarow mówi: „Niepodobna przypuścić, żeby dowódcy bateryi nie znali komendanta“. Według zeznań generała Bielyja, Smirnow po przybyciu do Portu Artura w marcu, dokonał objazdu fortecy po upływie kilku dni i następnie naznaczył u siebie dwa razy tygodniowo zebrania starszych naczelników. Sprawa artyleryi interesowała bardzo komendanta, a dążenie jego do bronienia fortecy do ostatka uwidoczniało się na każdym kroku. Za ostatnią oporę fortecy Smirnow uważał Laoteschan, gdzie miał zamiar nie oszczędzać ani siebie, ani drugich. Na zapytanie prokuratora Stesel oświadcza, że Smirnow otrzymał za waleczność dwie nagrody bojowe na mocy przedstawienia Stesla.

**Petersburg** — Po przerwie posiedzenia w sprawie Portu Artura, generał Kostienko, prawnik wojenny, autor książki p. t. „O oblężeniu Portu Artura“ zeznaje, że Smirnow, w czasie nabożeństwa żałobnego po Kondratience, powiedział świadkowi, że Smirnow i gen. Kondratienko sprzeciwiali się naznaczeniu Foka na stanowisko naczelnika obrony lądowej, lecz Stesel odpowiedział, że nie zmienia swoich rozkazów. Fort Nr 2, według zeznań Kostienki mógł się jeszcze przez czas pewien utrzymać. O wysłaniu parlamentarza świadek dowiedział się od sekretarza sądu i natychmiast napisał kartkę do komendanta. Załoga nie zachowywała się wcale obojętnie wobec kapitulacyi. Stesel zapytuje świadka, jakim sposobem zamieścił w swojej książce wiadomości, że przed kapitulacyą on, świadek, został zatrzymany przez szeregowców, którzy go wzięli za komendanta.

„Widocznie — mówi Stesel — żołnierze nie znali komendanta, który jest całkiem niepodobny do generała Kostienki.“

Pułkownik Grigorenko stwierdza, że komendant interesował się bardzo zakładaniem min. Przed każdym wybuchem świadek zdawał mu raport. Według zeznań intendenta, pułkownika Dostowarowa, żywności mogło starczyć: mąki na 28 dni, kaszy i ryżu na 19 dni, herbaty na 140 dni, cukru na 15 dni, jarzyn na 45 dni, soli na 176 dni, fasoli na 30 dni. Były i inne zapasy. Adjutant Smirnowa, porucznik Hammer, stwierdza, że komendant wyjeżdżał bardzo często na pozycyę, zeznanie to potwierdza i inżynier, podpułkownik Szwarc.

**Petersburg.** — Na prywatnem posiedzeniu rady admiralicyi pod przewodnictwem ministra marynarki, powzięto projekt przekształcenia korpusu marynarki na szkołę, wraz z nadaniem prawa wstępu do niej młodzieży ze średniem wykształceniem, oraz utworzenia w Sewastopolu siedmioklasowego kadeckiego korpusu marynarki.

**Petersburg.**—Petersburska izba sądowa po dwukrotnem skasowaniu przez senat wyroku jej, w sprawie studenta akademii wojenno-medycznej, Jocholsona, oskarżonego o przechowywanie materyałów wybuchowych, skazała Jocholsona na 8 lat robót ciężkich.

**Konstantynopol.**—Do Aleppo przybył transport wojskowy, przeznaczony dla wojsk w Bagdadzie, a składający się z 36 dział Kruppa, 19,000 karabinów „Mausera“ i 2 tysięcy skrzynek z nabojami.

Serbskie i bulgarskie źródła urzędowe oświadczają, że masowe zabójstwa w Drakoblaresie popełnione zostały przez bandę grecką, według tureckich wiadomości—przez bulgarską. Komendant został usunięty.

Antonio Fogazzaro. 1)

# Pomysł Ermesa Torranzy.

NOWELA.

*Tłómaczona z włoskiego.*

Profesor Farsatti z Padwy, ten sam, który prowadził słynną polemikę z Mr. Nisard na temat „fabulaeque Manes“, Horacyusza, zwykł był mówić o Monte San Donà: „Cóż chcecie? Francuska poezya!“ Od jesieni, 1846 r., samotny pałac i stary ogród w San Donà, niemniej mu były wstrętnymi od „monsiù Nisarde“, bo w owym to czasie, szlachetni pałacu tego właściciele zaprosili go na drozdy, a pomiędzy drozdami podano i szpaki.

Droga wzjazdowa ocieniona kasztanami, przyciętymi w szpaler, labirynt, wytryski wodne i długie schody ze wzgórza zstępujące, fundamenty i ciężka atyka pałacu, wszystko zacny profesor pomawiał o pretensyonalność i lichotę, o sztuczność i prozaiczność. „Cóż chcecie? Francuska poezya!“. Tak było za czasów, kiedy podawano szpaki. Potem profesor nie chciał widzieć San Donà i od lat kilku śpi snem głębokim na swem polu walki, możnaby więc powiedzieć:

*.... Nox fabulaeque Manes*
*Et domus exilis Plutonia.*

Obecnie rodzina San Donà, która dość zbytkownie żyła do r. 1848, uprawia surową oszczędność pod rządami Sior Beneta, a pierwsze oznaki tej oszczędności objawiły się już w 1846 r. Dla sior Beneta nie egzystuje ani włoska, ani francuska poezya. Ogród na wzgórzu, zostawiony sam sobie, precz odrzucił zimną elegancyę i przybrał, odróżniając się od winnic, rozrzuconych po wzgórzach, postawę dziką i pełną siły, jest mu z tem bardzo dobrze na łonie samotnych Enganejów. Labirynt na równinie, zamienionym został w łąkę, rury wodotrysków popsute wszystkie, na miejscu kasztanów sior Beneto zasadził dwa rzędy drzew morwowych. Dla tych samych celów naukowych chciał zrąbać stuletnie topole na wspaniałej drodze, wiodącej od Monte San Donà do skromnej drożynki gminnej, lecz signorina Bianca broniła ich namiętnie i ze łzami przeciw ostrym argumentom papy: „Pieniądze, pieniądze“.

Kiedy w r. 1875 Bianca zaślubiła signora Emilio Sparcina z Padwy, prosiła ojca i dostała od niego w darze obietnicę zostawienia w spokoju kochanych topoli, które przed jej wstąpieniem do szkół, patrzyły na jej skoki, bieganie i zabawy z wiejskiemi towarzyszkami, a następnie przyglądały się dziewczynce, kiedy czytała Rob Roya, Wawerleya i Iwanhoe'go. Były to trzy stare książki z ubogiej biblioteczki domowej, trzy nieśmiertelne, biedne, stare książki, które oczekują teraz na półkach innych chciwych rąk, innych gorących serc, nie znających się z naszą, wielką sztuką nowożytną.

Poeta Ermes Torranza mówił jej, że ona sama w piętnastu latach wydawała się topolką, śmiejącą się za każdym powiewem wiatru, i że te olbrzymie drzewa żywiły dla niej pewnie uczucia ojcowskie.

Torranza mówił to na seryo; miał on wrodzone, fantastyczne przeczucie natury i instynkty, które nań sprowadzały zarzuty naszych zimnych i poprawnych krytyków, zapewne niesłusznie. W rzeczy samej, Bianca wróciła do Monte San Donà we wrześniu, 1879 r. sama i z sercem goryczy pełnem i wydało się jej, gdy przechodziła pomiędzy topolami, że Torranza miał słuszność, że drzewa przybrały wyraz nagany życzliwej, co się objawiała w smutku i ciszy. Mały sior Beneto innej się trzymał metody i zawsze przepowiadał, jako mądry i zgadujący przyszłość ojciec, że córka na tem skończy, bo nadmiar książek i muzyki nie doprowadzi do dobrego, a gdy się dąży do zbytniej doskonałości, to się idzie do upadku.

Myślała panienka, że przeznaczeniem jej posiąść jakiegoś księcia, jakiegoś Krezusa, dyabeł wie kogo? Także to korzystała z przykładów dawanych przez matkę, świętą niewiastę? Łagodna signora Giovanna San Donà, święta pomimo swej woli, nie dzieląc gniewu swego władcy i męża, skrycie cieszyła się, że dziewczyna nie dała się nałamać do jarzma i uświętobliwienia. Bianca dość poważnie dzieliła uczucia ładnego o jasnych włosach młodziana, który po długiem staraniu osiągnął w końcu jej rękę, lecz pożycie z rodzicami męża, ludźmi skąpymi, szorstkimi i gwałtownymi wydało się jej nieznośnem. Mąż dobry, lecz słaby, nie umiał jej bronić, stąd obraza i łzy. Ponieważ dzieci nie było, mogła więc Bianca w porywie gniewu powrócić do swego samotnego zakątka w Enganejach, do swoich szacownych topoli.

Z początku myślała, że one sądzą ją surowo, lecz znikł ten oziębły stosunek, gdy opowiedziała im wiele, wiele rzeczy.

We dwa miesiące po swoim powrocie, w jasny dzień listopadowy spostrzegła, że z powodu ostatnich przymrozków i wielkiego wichru z dnia poprzedniego, drzewa jej utraciły liście prawie do samych wierzchołków, więc widok tych drżących, żółto-czerwonych pióropuszów o niewypowiedzianą melancholię ją przyprawił; czuła, że topole, jak wierne przyjaciółki, ślą jej pożegnanie z daleka, same bliskie omdlenia i utraty mowy i zmysłów. W przezroczej jasności tego południa listopadowego, w wielkiej ciszy, wszystko się wraz z niemi gotowało do snu, wszystko prócz cyprysów brunatno-złocistych, które w winnicach pustych, w pobliżu San Donà rysowały się na tle bladawego nieba na wschodzie.

Młoda pani, spędziwszy na spacerze śród winnic wiele czasu, o zachodzie słońca zstępowała bardzo powoli ze wzgórza, które wraz ze swymi dębami, pochylonymi i wydrążonymi kamieniami wchłaniało w siebie ostatnie ciepło.

W roztargnieniu, patrzyła więcej na ścieżkę gęsto liśćmi usłaną, więcej na szaro-żółtawe trawy, wyściełające pochyłość, niż na równinę, złociste pagórki i delikatny, ciepły koloryt nieba na zachodzie. Skąd wczorajszego wieczora po zgaszeniu światła przyszedł jej na myśl Ermes Torranza? Czemu śniła o nim noc całą? Od trzech miesięcy prawie nie widywała poety i nikt jej o nim nie mówił w San Donà, on zas raz tylko do niej napisał w początku października, posyłając jej swój romans do śpiewu. Bianca wierzyła w przeczucia i nie wątpiła w to, że wprędce ujrzy swego przyjaciela, jakże tu jednak wytłómaczyć przypomnienie tak silne?

Miała podziw dla umysłu Torranzy, życzliwość za to, że był jej przyjacielem od dzieciństwa i za to, że posiadał wytworną szlachetność duszy; lecz poeta liczył już około sześćdziesięciu lat, a chociaż ofiarował jej przyjaźń więcej namiętną, niż ojcowską i opiewał to uczucie wierszami i prozą, muzyką i kwiatami, mimo to nie mógł serca młodej kobiety wzruszyć; groziło jej jedyne tylko niebezpieczeństwo obrażenia go, gdy musiała delikatnie, lecz z chłodem ostudzać zapały zbyt młodzieńcze. Myślała nieraz o biednym Torranza z przyjaznem uczuciem, nigdy jednak nie narzucał się tak silnie jej wyobraźni, jak teraz. Właśnie w chwili zgaszenia światła stanęło jej w pamięci dziwne imię Ermes, poczem wyobraźni przedstawił się poeta ze swą białą brodą, w ubraniu czarnem i gardenią w butonierce. Mimowoli zwróciła uwagę na liść, który spadał przed nią w powolnych kręgach i przypomniała sobie, że widziała go we śnie, że czytał jej słodkie swe poezye, że grał jej niebiańską melodyę, kładąc rękę na klawiaturze i nie poruszając klawiszy. Powoli jednak wspomnienia zaczęły się zacierać i głosy ludzkie, rozlegające się na równinie, brzęczenie owadów w trawie, przywołały ją do rzeczywistości.

I oto spoczęła wśród dębów, skąpanych w słońcu i, patrząc na przeglądające pomiędzy suchem liściem łodygi bluszczu, wspominała, że i one także mówią jej o strofce, w której Torranza do pewnych ludzi przemawia o swych ideałach:

Se voi sequite aride foglie, il vento.
Tutti vi sdegna il mio fedele cor;
Di ruine, com'edera, e contento,
Sul nobil tronco ch'egli na amato, muor *).

Opowiedziałaby Torranzie te dziwne zdarzenia. On wystąpiłby ze swym spirytyzmem, z tajemnem oddziaływaniem jednej duszy na drugą. Ta myśl uderzyła ją, jakby wrażenie obcego świata, nierzeczywistego może, lecz prawdopodobnego; a jeśli był rzeczywistym, to obecnym był i otaczał ją; nie tylko otaczał, lecz ukrywał się nieznany w jej piersi, w głębinach jej duszy.

Zdaleka, wśród pól, żałosny dzwonek wydzwaniał godziny — raz, dwa trzy, wybił pół do czwartej. Nie można się już było spodziewać, aby Torranza tego dnia przybył.

Bianca zadrżała. Zdało się jej, że na drodze z Padwy słychać turkot powozu; lecz tyle ich już tędy przejeżdżało! Wszyscy chcieli korzystać z prześlicznych dni listopadowych.

Tak, tak, słychać już było turkot kół po żwirze drogi wjazdowej i szczekanie psów z fermy. Bianca przyśpieszyła kroku. Aby do willi powrócić, musiała spuszczać się ze wzgórza i znowu podnosić.

W pobliżu domu spotkała chłopaka, który zdążał na jej poszukiwanie. Przybyło dużo gości w dwóch powozach i pani kazała mu biegnąć i odnaleźć młodą signorę. Nie znał nazwiska tych gości, ani też wiedział, czy jest między nimi taki stary pan, ubrany czarno i z białą brodą. Zdawało mu się że tak, lecz nie był tego pewnym.

Bianca zdyszana weszła do sali dolnego piętra, gdzie goście jeszcze stali, a Beneto tu kłaniał się, tam wyrażał swój szacunek, na prawo oświadczał swe respekty, na lewo gotowość do usług, mówił półgłosem komplimenty, to znowu rozdzielał uśmiechy ceremonialne.

Bianca zatrzymała się na progu i objęła wzrokiem wszystkich zebranych; poety nie było.

Byli to Dalla Carretta ze swoimi gośćmi, małe muzeum archeologiczne długich, czarnych szalów, barokowych kapelusików, pończoch i kokard kanonicznych, twarzy wygolonych; towarzystwo nudne, raz w rok przybywające dla przyzwoitości, aby zasiąść w kółko i patrzeć, nie mając nic do powiedzenia, poczem wchodził stary służący, w żakiecie szaro-brązowym, z uroczystą miną, niosąc kawę i bułeczki, które rycerski Benet rozdawał z żarcikami, zawsze jednakowymi, a towarzystwo co roku z żartów tych regularnie się śmiało, zachowując ten sam ton i tę samą minę:

I dla tych gości stracić piękny, jesienny zachód słońca! Bianca ich znosić nie mogła, tamowali jej poprostu oddech.

— Nie wiem, rzekł pomiędzy jednym łykiem kawy i drugim, kanonik Businello, nie wiem, czy wiedzą państwo o smutnej nowinie...

— Nie. A jaka to nowina? odrzekła Bianca od niechcenia.

Ach pewnie! odezwały się dwa, czy trzy przyciszone głosy. Ach pewnie!

— Biedny Torranza, biedaczek... odezwał się wzruszony kanonik, maczając w kawie ostatni kawałek ciasteczka.

Bianca uczuła, że serce się jej ściska i twarz drętwieje, słowa przemówić nie mogła.

— A jednakże — rzekł monsignor wstrząsając filiżanką dla wydostania cukru pozostałego na spodzie. Skończył życie, tak, i...—wypróżnił filiżankę i odezwał się wzdychając: — Wczoraj wieczorem, o pół do dwunastej.

Bianca przez chwilę nic przed sobą nie wiedziała, ale przezwyciężyła wzruszenie silną wolą i jakimś porywem jakby gniewu. Signora Giovanna, ujrzawszy twarz córki nadzwyczajnie bladą, w niepokoju miała się już zerwać, lecz powstrzymała ją Bianca zimnem spojrzeniem. Panie Dalla Carretta, znające dobrze złośliwe pogłoski, jakie obiegały Padwę, a tyczące się uczuć spóźnionych Torranzy, spojrzawszy na siebie przelotnie, zamilkły.

Tymczasem kanonik opowiadał, że Torranza położył się do łóżka przed dwoma lub trzema dniami i że cierpień poważnych nie miał, tylko dręczyły go najsmutniejsze przeczucia. Zgon musiał nastąpić nagle, o czem napewno jednak twierdzić nie można. Mówił dalej, że z Padwy wyjechał w kilka godzin potem, o dziesiątej zrana, kiedy nowina obiegła już miasto; mówiono, że ma się odbyć posiedzenie rady miejskiej niezwłocznie.

— Zwyczajne komedye—wykrzyknął sior Beneto. Szczęśliwi to ludzie, mogą podnosić wrzawę i wyrzucać soldy! Gotowi jeszcze dziękować Bogu za to, że ten nieszczęśliwy umarł teraz, kiedy oni są zebrani. Czy może sądzisz Monsignore, że uczcić go mają, za te cztery wiersze? Nie za to, i nawet nie za poglądy jego. Za to poprostu, że i on był z tego sławnym, że umiał wydawać i rozrzucać. To wystarcza! Wielki człowiek!

— Papo, rzekła Bianca w najwyższem poruszeniu, jeżeli naradzają się i coś mówią o Torranzy, to przynoszą więcej zaszczytu sobie, niż jemu.

— To są wasze poglądy — odrzekł Beneto z niezadowoleniem. Całkiem wasze poglądy. Nie wmawiajcie mi wcale, że on był czemś wielkiem. Nie znam się na poezyi, lecz byłem w szkołach razem z Torranzą i mogę to powiedzieć. Czy jesteście tak uparci, jak Farsatti?

— Nie, nie, nie — przerwał z pewną oschłością kanonik. Co do talentu zostawmy go w spokoju, biedny Ermes potrzebował go bardzo; a zdrowy sąd? Proszę mi wybaczyć, ale nie widzę tego ani odrobiny.

— Monsignore, odrzekła Bianca, był to mój przyjaciel, uprzedzam.

— Mnie tych rzeczy mówić nie można. Ach, dobrze! — rzekł monsignor zachmurzony.

Zachmurzyli się także państwo Dalla Carretta. Beneto jednak nie chciał zezwolić, aby cisza poprzedzająca burzę przeciągnęła się.

— Monsignore zupełną ma słuszność, rzekł on, i dziwić się tylko mogę, że pewnych rzeczy zrozumieć nie jesteście w stanie.

— Wystarczyłaby historya ze spirytyzmem, zauważył półgłosem stary hrabia Dalla Carretta, zwracając się z uśmieszkiem do kanonika, dla dodania mu otuchy.

— E! — rzekł tenże, podnosząc oczy i brwi. Ja nic nie mówię.

Panna jakaś z towarzystwa zapytała, udając niewiniątko, czy Torranza był rzeczywiście spirytystą.

(C. d. n.).

*) Jeżeli dacie się wichrom zmieść, o liście suche, moje wierne serce wzgardzi wami; ono na ruinach poprzestaje i na pniu szlachetnym, który ukochało —jak bluszcz, umiera.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

## NADESŁANE.

**W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej“ d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, Łażyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wellera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394)** od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

**Ch. wewnętrzne** — d-rzy: Bylina, Cichocki Hartman, Januszkiewicz, K. Jarocki, Knothe Pieńkowski.

**Ch. chirurg.**—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Lipski, Łażyński i Stanisławski.

**Ch. dziecin.**—d-rzy: Oboniski i Nowiński.

**Ch. nerwowe**—d-rzy: Tuliszkowska, Trzebiński i Weller.

**Ch. kobiece**—d-rzy: Bieniecki, Chomiakowa i Pietkiewicz.

**Ch. oczu**—d-rzy: Leontowiczowa i Sokołowski.

**Ch. skóry i wener.** — d-rzy: Kowaliński, Rejze i Waryński.

**Ch. gardła, uszu i nosa**—dr Turski.

**Ch. zębów**—A. Mikuszewska.

**W pracowni lecznicy d-r. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne.** 29



Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej